Rok XII 25 WRZEŚNIA 1932 ROKU Nr. 39

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

NA OBOZACH STRZELECKICH

Zaprawiamy się do ofiarnej służby Ojczyźnie



W Spale zakończył się obóz strzelecki dla komendantów Z. S., prowadzony przez ob. mjr. Herzoga — szefa wydziału wyszkolenia w Komendzie Głównej Z. S. oraz ob. kpt. Targowskiego — komendanta lubelskiego okręgu Z. S. Kurs odbył się w dwóch turnusach i przeszkolił około 120 komendantów powiatowych. Na obozie omawiano najżywsze zagadnienia Organizacji z dziedziny charakteru oraz metod pracy nad wyszkoleniem typu obywatela - żołnierza i przeprowadzano w tym zakresie prace praktyczne. Nasze zdjęcie przedstawia widok ogólny obozu.

TYDZIEŃ PROPAGANDY Z. S.

ODBĘDZIE SIĘ POD ZNAKIEM UPOWSZECHNIENIA

Idei strzeleckiej wśród szerokich rzesz społeczeństwa

Dziś rozpoczyna się na terenie całego kraju „Tydzień Propagandy Związku Strzeleckiego". W wielkich miastach Polski i w małych miasteczkach i w licznych tysiącach wsi polskich w ciągu tego tygodnia hasłem naczelnem dnia będzie obrona państwa, a Związek Strzelecki będzie tego hasła ucieleśnieniem i reprezentantem.

Zagadnienie obrony państwa jest w wielu krajach centralnem zagadnieniem państwowem i wielką jego wagę rozumie tam każdy bez wyjątku obywatel.

W Polsce znakomita większość społeczeństwa zdaje sobie również sprawę z doniosłego znaczenia tej sprawy dla państwa, są niestety jednak i tacy, którzy jej nie doceniają.

Związek Strzelecki już przed wojną przygotowywał społeczeństwo do zbrojnej walki z nieprzyjacielem i pracę tę prowadzi po dzień dzisiejszy. Naczelnem hasłem wypisanem na sztandarze Związku Strzeleckiego jest właśnie obrona kraju i całokształt wysiłków naszej organizacji skierowany jest w stronę wychowania państwu świadomych obywateli i dobrze wyszkolonych żołnierzy.

Należymy do szeregów strzeleckich i doskonale o tem wszystkiem wiemy. Ale zadania nasze nie mogą się ograniczać jedynie do tego, że o tych rzeczach wiemy sami i siebie tylko wychowujemy na dobrych obywateli-żołnierzy. Rozpiętość pracy naszej oraz naszych zamierzeń sięga także i w dziedzinę wychowawczego oddziaływania na ludzi, nienależących do Związku Strzeleckiego.

Przecie nie o potęgę Związku Strzeleckiego nam chodzi. Potęga naszej organizacji to tylko środek. Celem naszym natomiast jest zbrojna potęga państwa.

Rozumiemy, że armja jest w pierwszym rzędzie tej potęgi reprezentantką, ale w czasach dzisiejszych armja nie wystarcza. Nie wystarcza zwłaszcza tam, gdzie naród osaczony jest przez wrogów i w każdej chwili musi być gotów do odparcia nieprzyjacielskiego ataku. I dlatego uważamy naszą organizację, stanowiącą przedłużenie ramienia armji czynnej, za czynnik reprezentujący zarówno gotowość społeczeństwa polskiego do czynu zbrojnego w obronie państwa, jak też i za zbrojną siłę tego społeczeństwa.

Stąd wyraźnie wynika dla nas obowiązek dbania o to, aby jaknajszersze rzesze społeczeństwa należały do Związku Strzeleckiego lub żeby przynajmniej naszą pracę rozumiały i moralnie z nami współpracowały.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy w tej chwili dążyli do pomnożenia liczby naszych oddziałów, ani nawet liczby członków naszej organizacji. W interesie Związku Strzeleckiego leży przedewszystkiem skodensowanie ideowe dotychczasowych członków. Każdy to doskonale zrozumie, jeśli weźmie pod uwagę, że Związek Strzelecki liczy parę dobrych tysięcy oddziałów, jednoczących setki tysięcy naszej wiejskiej i miejskiej młodzieży, nad którą trzeba roztoczyć opiekę i wespół z którą prowadzi się w terenie pracę nad przysposobieniem państwu dobrych żołnierzy. Zrozumie również i to, że aby prowadzić pracę na taką szeroką skalę, trzeba mieć wielki i doskonały aparat instruktorski i duże pieniężne środki, o które nie jest tak łatwo w dziesiejszych czasach.

Przy okazji strzeleckiego tygodnia propagandy winniśmy na te sprawy zwrócić baczną uwagę. Winniśmy wyraźnie sobie powiedzieć: w żadnym wypadku nie pomnażamy oddziałów. Możemy je wzmacniać świeżym materjałem ludzkim, będziemy ugruntowywali w nich podstawy i zasady naszej ideologji, ale przedewszystkiem winniśmy dołożyć wszelkich starań, żeby sprawa obrony kraju oraz praca Związku Strzeleckiego nad przygotowaniem państwu kadr obrońców była bliska i droga jaknajszerszym warstwom społeczeństwa.

W związku z tem Tydzień Propagandy Związku Strzeleckiego odbędzie się głównie pod znakiem jeszcze większego upowszechnienia idei strzeleckiej wśród szerokich mas społeczeństwa.

Jan Szczawiej.

CAŁY NARÓD ZŁOŻYŁ HOŁD WIELKIEMU BOHATEROWI LEGJONOWEMU

W Rzeszowie odbyło się poświęcenie pomnika ś. p. płk. Lisa-Kuli

Niezapomniane chwile przeżywał Rzeszów w dniu 18 września r. b. W murach jego wobec najwyższych przedstawicieli państwa i całego narodu został odsłonięty uroczyście pomnik bohaterskiego syna tego miasta — ś. p. pułk. Lisa-Kuli.

Już w przeddzień uroczystości miasto przybrało odświętny widok. Przystrojone w girlandy zieleni i flagi narodowe zarówno domy prywatne, jak i gmachy publiczne jarzą się tysiącem barwnych świateł, okalających portrety Prezydenta Reczypospolitej oraz Marszałka Piłsudskiego.

Na ulicach miasta snują się niewidziane dotąd w Rzeszowie tłumy. Maszerują liczne oddziały strzeleckie, przybyłe z bliższych i dalszych stron kraju. Witane uroczyście przybywają poczty sztandarowe Zw. Legjon. i formacyj wojskowych.

Ranek niedzielny wita licznie przybyłych na uroczystości promiennemi uśmiechami wrześniowego słońca, nadając całemu miastu charakter naprawdę odświętny.

Na cmentarzu za miastem, gdzie spoczywają wiecznym snem zwłoki bohaterskiego pułkownika, zbierają się liczne delegacje celem złożenia wieńców. Orkiestra gra marsza żałobnego, a u stóp pięknego grobowca rośnie stos wieńców i kwiecia, jako dowód pamięci od starych towarzyszy broni i podkomendnych z I Brygady i P. O. W. Prężą się zwarte szeregi wojska i strzelców, pełniących straż honorową przy grobie.

Wkrótce uroczystość przenosi się na rozległe błonia za Wisłokiem, gdzie przed ołtarzem polowym ma być odprawiona msza św. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Niebawem rozlega się hymn narodowy, otoczony szwadronem ułanów przybywa Pan Prezydent, witany owacyjnie przez tysiączne tłumy, zebrane na błoniach.

Pan Prezydent, któremu towarzyszą najwyżsi dostojnicy państwowi przechodzi przed frontem ustawionych dokoła ołtarza oddziałów wojskowych, strzeleckich oraz p. w. i zatrzymuje się przed ołtarzem, przed którym celebruje mszę św. ks. Kisiel. Opodal Pana Prezydenta pogrążone w modlitwie siedzą p. Marszałkowa Piłsudska oraz matka ś. p. pułk. Lisa-Kuli. Nabożeństwo kończy odegrany przez orkiestrę hymn „Bożę coś Polskę", poczem wszyscy powracają do miasta, gdzie o godz. 12 na Placu Farnym następuje uroczystość odsłonięcia pomnika. Pan Prezydent dokonywuje osobiście aktu odsłonięcia. Oczom zebranych tłumów ukazuje się wspaniałe dzieło znakomitego artysty-rzeźbiarza — Edwarda Wittiga.



W Rzeszowie odbyły się uroczystości poświęcenia pomnika wielkiego bohatera legjonowego, ś. p. pułk. Lisa - Kuli. W uroczystościach wzięły udział liczne delegacje społeczeństwa z całego kraju. Na zdjęciu — odsłonięty w Rzeszowie pomnik.

W tym samym momencie chylą się wszystkie sztandary, rozlega się hymn narodowy, oddziały wojskowe i strzeleckie oddają honory, obnażają się głowy tłumu...

Z granitowego cokołu, stworzona dłutem artysty góruje nad morzem głów, pełna bohaterskiego porywu postać, z oczyma utkwionemi w dal, ku wytkniętemu celowi, z ręką na szabli do połowy wyciągniętej.

W imieniu Marszałka Piłsudskiego zabiera głos gen. Sosnkowski, podkreślając znaczenie tragicznej śmierci pułkownika Lisa-Kuli, która wyrwała z pośród szeregów młodej armji polskiej jej najlepszego oficera. Wzniesiony ofiarnością społeczeństwa pomnik winien symbolizować odtąd wspaniałą tradycję legjonowej legendy, którą podjąć musi młode pokolenie polskie.

Przemawiający na stępnie w imieniu wojska, strzelców, legjonistów i peowiaków gen. Rydz - Śmigły, stwierdza, że jest to pierwszy pomnik, jaki sta-

wiamy żołnierzowi-legjoniście, gdyż ś. p. Lis-Kula skupiał w sobie te wszystkie jego wysokie cechy, które go ponad armje całego świata wywyższały. Postać pułk. Lisa-Kuli ma być wzorem i świadectwem dla przyszłych pokoleń, jakich Polska miała żołnierzy.

Po przemówieniu min. Jędrzejewicza, który zwracając się imieniem Rządu do młodzieży szkolnej wskazał na postać młodzieńczego pułkownika jako na przykład godny najwyższego naśladowania dla polskiej młodzieży oraz po przemówieniu dr. Krogulskiego, zakończonym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i Pana Prezydenta, — odbyła się defilada zebranych oddziałów.

Na czele oddziałów wojskowych, strzeleckich i p. w. maszerowała w zwartym ordynku grupa dawnych żołnierzy i oficerów VI-go Baonu Pierwszej Brygady, a za nią grupa Peowiaków, którymi na Ukrainie, Białorusi i w Rosji dowodził ś. p. Lis-Kula.

Echa tych wspomnień o młodym bohaterskim wodzu raz jeszcze odżyły w przemówieniach pp. min. Miedzińskiego i Matuszewskiego oraz w słowach red. Melchjora Wańkowicza i płk. Glazka, którzy na Akademji poświęconej pamięci płk Lisa-Kuli, dali wyraz głębokiej miłości i czci dla jednego z najlepszych i najwierniejszych żołnierzy Komendanta.

Akademja, na której był obecny gen. Rydz-Śmigły oraz ministrowie, zakończyła rzeszowskie uroczystości, które na długo pozostaną w duszach tych, którzy je widzieli, nastrój radości i wiary w przyszłość.

VII NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

Były przykładem porządku i sprężystej organizacji

W świecie strzeleckim i sportowym zapanował od początku września ogromny ruch i ożywienie. Zaczęły się na różnych odcinkach naszego miasta i pod różnemi postaciami przygotowania do VII Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych oraz do pierwszych Narodowych Zawodów Strzeleckich Kobiecych, które miały trwać od 11 do 18 września. Pozatem należało przygotować doroczne Estońsko - Polskie Zawody Strzeleckie. Inicjatywę w powyższych imprezach objęła Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego, a cały dział techniczny i szereg innych spraw zostało oddane pod kierownictwo ob. kmdta Okr. Z. S. kpt. Józefa Orlicza.

Z reprezentantów zainteresowanych władz oraz szerokich sfer społeczeństwa jakoteż z delegatów Komendy Głównej Z. S. w Warszawie stworzono obszerny komitet, podzielony na odpowiednie komisje, a przewodnictwo całego komitetu objął ob. Prezes zarządu okręgowego prof. dr. Kurkiewicz. Protektorat nad zawodami przyjął Pan Prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor, oprócz tego stworzono komitet honorowy, do którego weszli pp.: inż. Budkiewicz Minister Kolei, Gen. Fabrycy. Pierwszy Wiceminister Spraw Wojskowych, gen. Sławoj - Składkowski Drugi Wiceminister Spraw Wojsk.; ob Prezes Zarządu Głównego Poseł Mec. Paschalski, Komendant Główny Z. S. ppłk. dypl. Władysław Rusin, Pan Wojewoda Poznański Roger Hr. Raczyński, gen. Frank D-ca O. K. VII, gen. Sosnkowski, gen. Zahorski, gen Malinowski, p. Cyryl Ratajski, Prezydent Miasta Poznania, p. Starosta Krajowy Br. Begale, gen. Tokarzewski i w. inn.

Komitet Organizacyjny obejmował również szereg wybitnych osobistości ze sfer urzędowych i prywatnych, między którymi byli również: ppłk. Chilewski, dr. Jerzykowski starosta pow. poznańsk., prof. dr. Różycki, płk. Sikorski, kmdt. m. Poznania, ppłk. Sokołowski kierownik Okr. Urz. W.F. i P.W., naczelnik Szczepanowski, naczelnik Walicki, prezes Bractwa Kurkowego Michałowicz, dr. Sokołowski prezes Miejsk. Kom. W.F. i P.W. podinspektor Grefner, komendant P.P. Poznań, dr. poseł Jeszke, płk. Chłapowski, Prez. Fed. Pol. Z. W. Obr. Ojcz., Dyrektor Okoniewski z Radja Polskiego, ppłk. Pecka komisarz Główny Zawodów, mjr. Haluta komisarz strzelnicy na Szelągu, kpt. Kiczak przew. komisji kwalifikacyjnej i wielu innych.

Prac związanych z zawodami było sporo, dlatego każda z komisyj miała przydzielony sobie zakres



Naczelne władze Z. S. oraz delegaci Rządu i społeczeństwa słuchają przemówienia ob. prof. Kurkiewicza podczas otwarcia VII narodowych zawodów strzeleckich.

działania. Wchodziło przedewszystkiem w grę urządzenie zawodnikom taniego i wygodnego pobytu, to też przygotowano w tym celu odpowiednie pomieszczenia w hotelach oraz kwatery koszarowe. Dalszą troską komitetów było odpowiednie urządzenie i uzupełnienie strzelnic, co w tempie iście rekordowem wkrótce nastąpiło.

Wobec tego, że zawodnicy, których Poznań miał gościć w swoich murach, w znacznej części mieli przyjechać z poza Wielkopolski, komisja propagandowo-prasowa wydała bezpłatny przewodnik po Poznaniu z praktycznemi wskazówkami. Pozatem urządzono dla informacji przybywających zawodników odpowiednie biuro na Dworcu Głównym.

Nadszedł długo oczekiwany dzień otwarcia VII Narodowych Zawodów Strzeleckich. Uroczystości rozpoczęły się solenną mszą św. w pięknej pełnej pamiątek dawnej chwały Katedrze Poznańskiej. Następnie na strzelnicy Bractwa Kurkowego na Szelągu nastąpiła zbiórka zawodników o godz. 9.15, poczem przybyli: p. Wojew. Raczyński, p. gen. Frank p. Starosta Krajowy Begale, Prezes Dyr. Kolej. Państw. Ruciński, wiceprez. Miasta Poznania Giedacz, prezes Okręgu Z. S. ob. prof. Kurkiewicz, p. płk. Chłapowski, p. naczelnik Walicki i wielu innych, którzy wraz z Komendantem Głównym ppłk. Rusinem oraz attache wojskowym estońskim płk. Rautem przedstawicielem Kaitseliit'u estońskiego, których witał ob. kmdt. Okr. Orlicz, przyczem na powitanie gościa estońskiego orkiestra wojskowa zagrała hymn estoński, poczem nastąpiło zdanie raportu Komendantowi Głównemu Z. S., p. Wojew. oraz D-cy O.K.VII przez Komisarza Głównego Zawodów ppłk. Peckę. Komitet Organizacyjny zajął miejsca, poczem rozpoczęły się przemówienia, z których pierwsze wygłosił prof. Kurkiewicz, wskazując na piękne rezultaty starań Związku Strzeleckiego, którymi są zawody strzeleckie. Przypomniał również skromne początki Związku Strzeleckiego w Wielkopolsce i stwierdził z zadowoleniem wielki jego rozrost. W końcu ogłosił zawody za otwarte.

Po mowie prof. Kurkiewicza przy dźwiękach hymnu została wciągnięta flaga narodowa na maszt. Następnie przemówił p. Wojew. Raczyński, podnosząc walory sportu strzeleckiego, jako jednego z doniosłych czynników obrony narodowej, poczem w krótkich żołnierskich słowach p. gen. Frank życzył zawodnikom powodzenia, jako szczególnie zainteresowany, gdyż przed siedmiu laty, był organizatorem I narodowych zawodów strzeleckich. Na zakończenie przemówił p. wiceprez. miasta Poznania Kiedach, witając serdecznie imieniem miasta zawodników

Po skończonych przemówieniach nastąpiły strzały honorowe, które oddali: w imieniu Pana Prezydenta p. Woj. Raczyński, w imieniu p. Marszałka Piłsudskiego p. Gen. Frank, w imieniu Naczelnej Rady Strzelectwa ob. Kmdt. Główny Rusin, oraz prof. Kurkiewicz — imieniem Komitetu Organizacyjnego Zawodów.

Bezpośrednio po otwarciu VII Narod. Zaw. odbyła się na tym samym miejscu uroczystość otwarcia Zawodów Strzeleckich Korespondencyjnych Estonja-Polska. Po raporcie i odprawie złożonych Komendantowi Głównemu Z. S. oraz p. płk. Rautowi orkiestra odegrała hymny polski i estoński, a flaga estońska czarno - niebiesko - biała została wciągnięta na maszt.

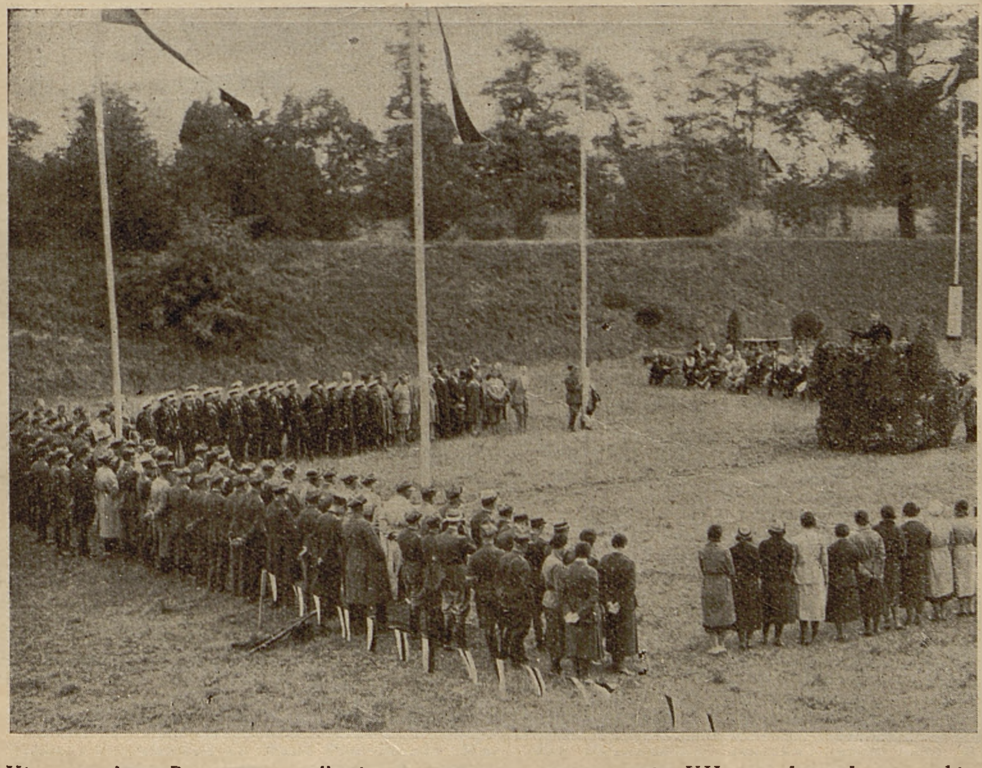
Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości reprezentanci władz rządowych i strzeleckich wraz z gościem estońskim udali się na zwiedzenie strzelnic, na których miały się odbywać zawody, a na strzelnicy na Szelągu zaczęły się zawody Estońsko - Polskie.

Stara strzelnica na Szelągu miała naprawdę piękny wygląd, była przystrojona chorągwiami narowemi, strzeleckiemi i estońskiemi, a piękne jej położenie wśród zieleni tworzyło urocze tło dla żywo poruszającej się publiczności, oraz dla zawodników.

Następnego dnia rozpoczęły się VII Narod. Zaw. na strzelnicach na Szelągu, Warownie VII oraz za Bramą Warszawską. Zawody trwały do 18 b. m., poczem nastąpiło w sali Belwederu ul. Marszałka Focha 18 ich zamknięcie i rozdanie nagród zawodnikom.

Zawody były przeprowadzone z wielką rzutkością i śmiało mogą służyć za przykład porządku i sprężystej organizacji, co podkreślali nietylko zawodnicy, ale i obecni na zawodach przedstawiciele władz i organizacyj społecznych.

Wyniki Narodowych Zawodów ogłoszone zostaną w najbliższym numerze.



Viceprezydent Poznania, p. Kiedacz, przemawia na otwarciu VII narodowych zawodów strzeleckich do przedstawicieli Rządu, władz Z. S. oraz do zawodników.

BOHATERSCY LOTNICY ZŁOŻENI ZOSTALI NA WIECZNY SPOCZYNEK

Ostatni hołd im oddała cała stolica

Śmierć naszych bohaterskich lotników: porucznika Żwirki i inżyniera Wigury odbiła się głośnem echem po całej Polsce.

Zewsząd nadchodziły na ręce Rządu wyrazy współczucia, zewsząd też nadsyłano rodzinom bohaterów serdeczne słowa ku pocieszeniu po tej bolesnej stracie.

W dniu 15 września odbył się w Warszawie pogrzeb bohaterskich lotników.

Przed kościołem św. Krzyża i na Krakowskiem Przedmieściu stanął zwarty milczący tłum ludzi. Nieprzeliczone tłumy zaległy szczelnie wszystkie bocznice, a z najodleglejszych dzielnic miasta ciągnęły ciągle w kierunku Krakowskiego Przedmieścia wezbrane potoki ludzi. Cała Warszawa oddawała ostatni hołd prochom bohaterskich lotników, których przed dwoma tygodniami witała z entuzjazmem, jako zwycięzców lotu dookoła Europy.

O godz. 9.30 przybyły: kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą, oraz eskadra 1 pułku lotniczego. Za wojskiem ustawiły się setki pocztów sztandarowych i delegacyj z wieńcami, tworząc nieprzerwany szpaler, ciągnący się wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, ul. Trębackiej, pl. Teatralnego aż do ul. Bielańskiej.

Przed godz. 10-tą zajechały przed kościół zaprzęgnięte w trzy pary koni samoloty, na których złożone zostaną trumny lotników. Kadłuby samolotów udekorowane były kwiatami i wieńcami, na jednem śmigle widać wspaniały wieniec dla por. Żwirki od Wilna. Na szarfie napis: „Bohaterowi podniebnych szlaków — rodzinne Wilno".

W godzinach rannych przybył do kościoła Pan Wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, który w imieniu Pana Prezydenta i Pana Marszałka, udekorował zmarłych lotników kawalerskiemi krzyżami orderu „Polski Odrodzonej".

Odznaki orderu zostały wpięte w poduszki o barwach lotnictwa, leżące u wezgłowia trumien.

Po dekoracji złożone zostały wieńce z żółtego kwiecia, ze wstęgami o barwach narodowych przepasanemi wstęgą czarną z napisem: „Od Marszałka Piłsudskiego".

Wieńce od Pana Prezydenta złożone zostały już poprzednio.

Przed ołtarzem głównym na wysokim katafalku widać dwie trumny, tonące w zieleni i kwieciu, okryte białoczerwonym sztandarem. U stóp ich klęczą rodziny zmarłych lotników.

W prezbiterjum z prawej strony zajęli miejsca: przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej wicepremjer Zawadzki, przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego, wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj - Składkowski, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie: Zarzycki, Hubicki, Butkiewicz, Zaleski, prezes Sławek, posłowie i senatorowie. Z lewej strony zajął miejsce korpus dyplomatyczny, attaches wojskowi, generalicja z gen. Konarzewskim, Kwaśniewskim i Wieniawą-Długoszowskim na czele, wyżsi oficerowie lotnictwa z płk. Rayskim, delegacja Związku Strzeleckiego z ob. prezesem Paschalskim na czele oraz weterani 63 roku.

Po nabożeństwie za dusze poległych, ruszył żałobny pochód na cmentarz powązkowski, gdzie nad otwartemi mogiłami zostały odprawione pienia żałobne, poczem p. minister komunikacji inż. Butkiewicz i szef dep. lotnictwa M S. Wojsk. p. pułk. Rayski przemówieniami pożegnali zmarłych lotników.

Długo stały u bram cmentarnych nieprzeliczone tłumy ludzi, chcących bodaj spojrzeniem pożegnać mogiły bohaterów.

Nad wieczorem dopiero cisza zaległa cmentarz, na którym na wieczny sen złożono poległych lotników.



Wyprowadzenie zwłok bohaterskich lotników z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Trumny, okryte biało-czerwonemi sztandarami niosą przyjaciele lotników.



KOGO OBIERZEMY NA PATRONA ODDZIAŁU

KAROL MARCINKOWSKI

Po upadku powstań narodowych wielu światłych ludzi wyczuło konieczność oświecenia szerokich mas naszego społeczeństwa, aby stworzyć z nich dobrych przyszłych obywateli, mogących zrozumieć swe powołanie w służeniu Ojczyźnie. Tylko człowiek wychowany odpowiednio może stać się dobrym i pożytecznym obywatelem. Jednym z tych, którzy w czasie niewoli budzili ducha w narodzie był Karol Marcinkowski. Urodził się w Poznaniu na przedmieściu św. Wojciecha, jako syn ubogich rodziców, 23 czerwca r. 1800. Wyjechał na studja do Berlina, gdzie wnet się staje duszą tamtejszej polskiej kolonji. W r. 1823 zostaje lekarzem w Poznaniu i odtąd zaczyna się jego bezgranicznem poświęceniem dla dobra ludności poznańskiej nacechowana działalność.

Gdy wybuchło powstanie 1830 r. chcąc nietylko swą wiedzą służyć Ojczyźnie, ale też czynnie brać udział w walkach, jedzie do Warszawy, aby tam jako prosty szeregowiec w Legji Poznańskiej pełnić służbę w I szwadronie jazdy. Tu otrzymuje złoty krzyż Virtuti Militari. Po bitwie jednak ostrołęckiej cofa się wraz z generałem Dezyderym Chłapowskim na Litwę i tu zostaje wraz z towarzyszami broni internowany w okolicy Kłajpedy. W tym właśnie czasie wybucha cholera, a Marcinkowski, znając naówczas tę mało znaną chorobę, leczy jej ofiary. Za jego działalność samarytańską miasto Kłajpeda składa mu podziękowanie i wręcza pierścień. W tymże roku zwolniony z obozu internowanych, wyjeżdża zagranicę. Podróżuje po Szkocji, Anglji, Francji, aż do r. 1834. Gdy wraca do kraju, zostaje uwięziony w Magdeburgu i Berlinie i pozostaje tam przez 5 mies., gdyż posądzano go o udział w spisku politycznym. Odtąd hasłem jego staje się zdanie, które sam wypowiedział: „Trzeba miljony nauczyć żyć i pracować". I rzeczywiście daje najlepszy przykład.

Jego praca jest ponad siły, wszystko co miał zawdzięczał sam sobie, niczyjej pomocy nigdy nie przyjął, sam torował sobie drogę w życiu. Będąc w Paryżu, mimo iż miał dochody bardzo szczupłe, ofiarowuje Towarzystwu Literackiemu i Tow. Pomocy Naukowej 1000 franków, które otrzymał za napisanie naukowej pracy.

Po powrocie z zagranicy zaczyna na nowo pracę dla społeczeństwa. W owym czasie Poznańskie zaczęło się budzić z letargu, w jakim było pogrążone przez ostatnie kilkadziesiąt lat po upadku Polski. Zaczęli na tutejszym terenie działać tacy wielcy patrjoci, jak Edward hr. Raczyński, Tytus hr. Działyński, Andrzej Niegolewski, bracia Poplińscy i wielu innych, powstają tutaj dzienniki polskie jak „Przyjaciel Ludu", „Dziennik Domowy", „Orędownik" i t. d. Zdawano sobie wtedy już jasno sprawę, że jeżeli chcemy uzyskać swobodę polityczną, musimy wpierw zdobyć swobodę ducha, swobodę charakteru i niezależność ekonomiczną.

Marcinkowski, mieszkający wtedy na Starym Rynku, w domu gdzie się znajdowała dawna apteka Kolskiego, oddaje się całą duszą tej pracy. Za jego światłą inicjatywą powstaje „Bazar" kosztem 114 tys. talarów, jako skupienie polskich przemysłowców i handlowców. W projekcie było stworzenie przy Ba-



Przed trumnami, kryjącemi zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury postępował długi szereg delegacyj z wieńcami od Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, wojska, organizacyj. Na zdjęciu kondukt żałobny przechodzi przez Plac Teatralny

Bazarze banku własnego i szkoły rolniczej. Następnie Marcinkowski zakłada „Towarzystwo Pomocy Naukowej", by mogło kształcić młodzież w różnych zawodach. W r. 1844 Karol Marcinkowski jako prezes tego Towarzystwa wygłasza mowę programową, w której wyraża wszystkie swe poglądy, tak mądre i tak dobrze przemyślane, o drodze jaką naród polski winien kroczyć w swej pracy.

Marcinkowskiego całkowicie pochłania praca dla Polaków i dla Polski. Zapomniał o sobie zupełnie, każda godzina poświęcona była świętej sprawie Ojczyzny. Pisze on w r. 1842: „Boże daj abym zupełnie potrafił zapomnieć o sobie, by mi chęć spełnienia mych powinności nigdy nie zastygła".

Umiera Karol Marcinkowski 7 listopada 1847 r. w Dąbrówce Ludomskiej, a pogrzeb jego staje się manifestacją polskości Poznania.

Już współcześni Marcinkowskiego widzieli w nim wybitnego i niecodziennego człowieka i stawiali go sobie za wzór. Tem większą my, którzyśmy też za zadanie sobie wybrali wierną służbę Ojczyźnie, — winniśmy żywić dla tego bohatera miłość i tem usilniej winniśmy go naśladować.

BIBLJOGRAFJA:

1. *Jagielski* „Żywot Dr. K. Marcinkowskiego", Poznań 1864.
2. *H. Cegielski:* „Żywot i zasługi Dr. Marcinkowskiego" Poznań, 1866.
3. *Rakowski:* „Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego" Kraków, 1904.
4. *H. Rzepecka:* „Kim był Karol Marcinkowski". Lwów, 1913.

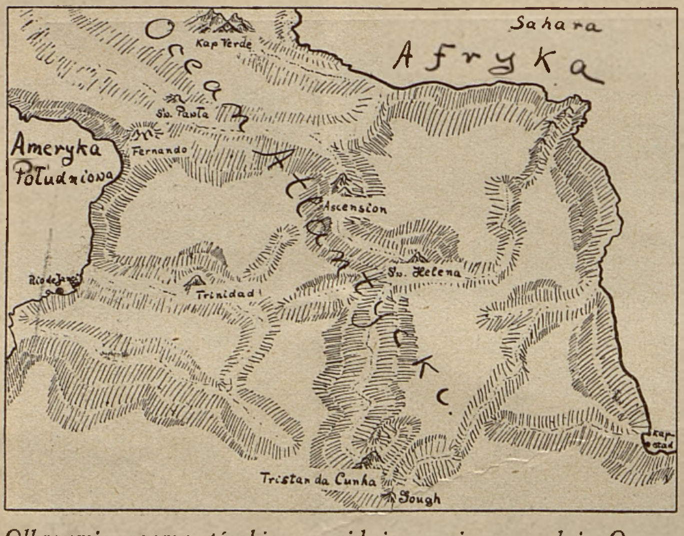
Na linotypie i fali radjowej

POTĘŻNE ŁAŃCUCHY GÓRSKIE

Wznoszą się na dnie oceanów

Zasadniczo niewielka to różnica, czy ktoś topi się w jeziorze, głębokości dwóch metrów, czy też w Oceanie Spokojnym nad głębią dziewięciokilometrową. Prawdopodobnie z tego to powodu doniedawna nie zdradzaliśmy większego zainteresowania kwestją mierzenia głębin morskich. Wystarczyło, gdy na kartach oznaczono pięknq błękitną barwą przestrzenie morskie i dano w ten sposób do zrozumienia, że dotąd, drogi obywatelu, możesz swobodnie wałęsać się, dalej zaś rozciąga się zdradliwa toń wód, nie uznająca sztuki chodzenia.

Nic więc dziwnego, że dopiero około połowy zeszłego stulecia zaczęto systematycznie mierzyć głębie morskie. Poraz pierwszy w roku 1840 sławny brytyjski podróżnik J. C. Ross dokonał kilku pomiarów głębokości na południowym Atlantyku. Do roku 1925 wykonano 3000 pomiarów i mimo że w tym czasie kilka ekspedycyj morskich na różnych okrętach starało się opanować olbrzymi materjał, zdołano zestawić tylko bardzo pobieżny i niewiele ujawniający szczegółów szkic dna mórz. Powodem tych miernych rezultatów badań oceanograficznych była niedoskonała metoda pracy. Pomiary czyniono zapomocą stalowej liny mierniczej, a każdy pomiar wymagał średnio dwóch godzin czasu potrzebnego na nawijanie i odwijanie liny.



Olbrzymie pasma górskie, znajdujące się na dnie Oceanu Atlantyckiego. Wyspy Atlantyku są szczytami najwyższych gór potężnego masywu górskiego.

Dopiero w ostatnich latach kiedy niemal równocześnie dwie ekspedycje zajęły się dokonywaniem seryjnych pomiarów, zastosowano nową metodę pomiarów, mianowicie zapomocą echa głosowego. Po jednej stronie okrętu znajduje się tuż pod powierzchnią wody aparat, wydający krótkotrwały, lecz silny huk wystrzałowy. Fala głosowa rozchodzi się w morze, dociera do dna, tu zostaje odbita i wraca, by dotrzeć do urządzenia podsłuchowego, umieszczonego po drugiej stronie okrętu. Ponieważ prędkość rozchodzenia się w wodzie jest znana i średnio wynosi 1500 metrów na sekundę (w powietrzu tylko 330), więc z czasu, który upływa od chwili wystrzału do zjawiska echa, łatwo obliczyć głębokość oceanu.

Ta właśnie głosowa metoda, przy której jeden pomiar głębokości trwa zaledwie kilka sekund, zastosowana została w czasie wypraw amerykańskiego okrętu „Carnegie" oraz niemieckiego „Meteor". Dzięki tym dwom ekspedycjom znamy obecnie ukształtowanie dna Oceanu Atlantyckiego niewiele gorzej od ukształtowania powierzchni którejkolwiek części świata.

Przy tej sposobności przekonano się, że pojęcie, jakoby dno Oceanu Atlantyckiego odznaczało się jednostajnością jest zgruntu fałszywe. Niespodzianką prawdziwą dla geografów jest fakt, że potężne koryto Atlantyku przecięte jest olbrzymim masywem górskim, ciągnącym się wzdłuż całej niemal jego długości. Na wschód i na zachód od tego łańcucha górskiego pomiary wykazały głębokość 5500 do 6 tysięcy metrów. Natomiast wzdłuż pasma górskiego głębokość kłębiących się nad nim wód ulega wielkim wahaniom i przeważnie wynosi tylko 2200 metrów. Wynika stąd, że szczyty owych gór podmorskich sięgają wysokości 3500 do 4000 metrów ponad swe otoczenie. Nie są to wprawdzie bardzo wielkie wysokości, jeśli jednak uwzględnimy nadzwyczajne ich rozmiary w długości i szerokości, nowy ten łańcuch gór uznać musimy za największy kompleks górski na Ziemi.

Prócz tej głównej wstęgi gór stwierdzono jeszcze istnienie poprzecznych łańcuchów górskich na dnie Atlantyku. Niezwykła stromość cechuje pasmo podmorskie przecinające koryto Atlantyku od wybrzeży zachodniej Afryki do wysp Tristan da Cunha i Gogh.

Te nowe sukcesy oceanografji mają niezmiernie doniosłe znaczenie dla badań powstawania lądów. Dotychczas geologowie opierali swe przypuszczenia niemal wyłącznie na badaniach skał na kontynentach, a w sprawie obszarów morskich wyrażali tylko niebardzo uzasadnione przypuszczenia. Obecnie nowe badania umożliwiają nam konstrukcję jednolitego obrazu historji rozwoju mórz i kontynentów.

Czy wiecie że

NAJSTARSZY SZKIC RĘCZNY, przedstawiający jeźdźca na koniu, odkryto w Persji przy pracach wykopaliskowych dokonywanych w okolicy starożytnego miasta Susa. Jest to niezręczny obrazek wyryty na kawałku kości. Uczeni oceniają wiek tego „arcydzieła" sztuki na około 5000 lat.

ŚWIATŁO SŁONECZNE PRZEWYŻSZA 120 miljonów razy światło wszystkich, jaśniejących nocą na tle nieba gwiazd, a 465.000 razy światło księżyca w pełni.

ZŁOTO NIE JEST NAJDROŻSZĄ SUBSTANCJĄ świata. Znacznie droższy od złota jest promieniotwórczy pierwiastek chemiczny rad. Prawdopodobnie najdroższym pierwiastkiem jest niedawno odkryte florentium, którego cena jeszcze obecnie nie jest rynkowo ustalona. Dotychczas bowiem uczeni całego świata rozporządzają zaledwie kilkutysięczną częścią grama tego materjału.

DOŚWIADCZENIA WYKONANE NA SZCZURACH i myszach wykazały, że zwierzęta, żywione wyłącznie chlebem żytnim, żyły przeciętnie około 130 dni, zaś zwierzęta, które zostały karmione pszennym chlebem, tylko około 80 dni. Z eksperymentów tych należy wnioskować, że dla tych gryzoni chleb żytni jest zdrowszy. Czy wynik ten można również uważać za słuszny w zastosowaniu do zdrowia ludzkiego pozostaje to jeszcze kwestją otwartą.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

URZĄDZAMY JESIENNE BIEGI

Celem jesiennych biegów naprzełaj powinno być przygotowanie organizmu do sportów zimowych: narciarstwa i boksu, wymagających dużej wytrzymałości organizmu, nabywanej z biegiem czasu specjalnemi ćwiczeniami w danych gałęziach sportu.

Biegi n a p r z e ł a j są uznane w sporcie za jedno z najzdrowszych ćwiczeń fizycznych, tak dla młodzieży, jako też i dla starszej generacji.

Dwa razy w tygodniu uprawiany bieg naprzełaj może z powodzeniem zastąpić wszelkie inne ćwiczenia fizyczne, dając doskonałą pracę płucom, sercu oraz mięśniom, które przy biegu w nierównym terenie pracują prawie wszystkie, mimo, że na oko używamy do biegu tylko nóg. Spróbujcie pobiegać dwa, trzy kilometry po nierównym terenie, a zobaczycie, jak będą was bolały barki, ręce, boki, chociaż, biegaliście tylko niby nogami!



Start biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski, zorganizowanego w b. r. w Białymstoku. W maratonie wzięli udział strzelcy z całej Polski.

Do biegów naprzełaj nie potrzeba specjalnych bieżni, gdyż idealnym terenem jest dla nich właśnie teren wiejski, którego może pozazdrościć oddziałowi Z. S. na wsi niejeden biegacz z miasta, który idealnych warunków musi szukać na wsi.

Jaki należy wybrać teren do biegu na przełaj?

Najpiękniejszy teren to drogi leśne, rzadki las, pola po-

przecinane płotami i rowami, potoki o niezbyt spadzistych brzegach, słowem trasa prowadząca przez różne przeszkody naturalne. Teren taki wyrabia wytrzymałość oraz orjentację. Jak widać z tego, oddziały wiejskie nie mają kłopotu z wyborem trasy.

Biegi dla zawodników do lat 18 nie powinny przekraczać 3 — 4 klm. dla starszych mogą dochodzić do 10 klm. Przy treningach podczas których nie biega się na czas, a na wytrzymałość, odległości te mogą być powiększone. Najdłuższym biegiem naprzełaj w Polsce jest bieg o mistrzostwo Polski na 10 klm., oraz narodowy bieg naprzełaj na przestrzeni 8 klm. Przeważnie zaś urządza się biegi na trasach do 5 klm. W Anglji biegi naprzełaj dochodzą do 16 klm. i cieszą się ogromną popularnością.



Ob. Sodała, S. K. S. Łódź, mistrz Polski w biegu maratońskim.

Organizacja biegu odbywa się w sposób następujący:

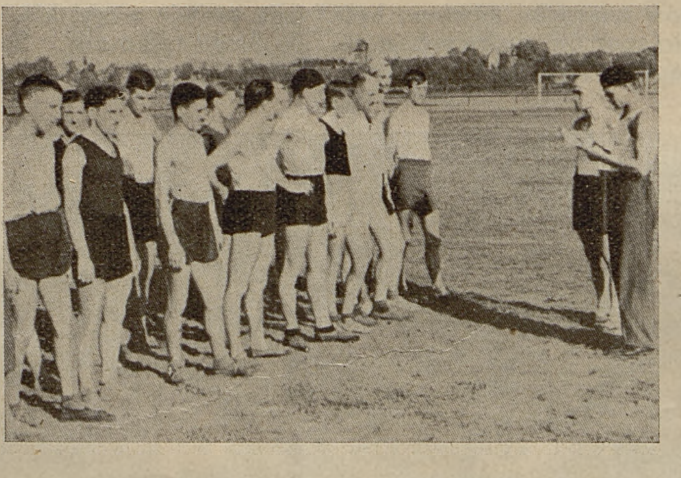
1. Ustala się termin i miejsce biegu powiadamiając o tem zainteresowane oddziały i organizacje najmniej od 4—6 tygodni naprzód.

W powiadomieniu tem musi być podana długość biegu, nagrody, termin ostatecznych zgłoszeń, ilość przyjmowanych zawodników, wysokość wpisowego oraz inne ważniejsze szczegóły np. komunikacji, noclegu i t. p.

2. Wybiera się odpowiednią trasę, odmierzając ją możliwie dokładnie sznurem 50 czy stumetrowym. Trasę biegu wyznacza się chorągiewkami, lub skrawkami papieru lub rozstawionemi kierunkowemi, zaopatrzonemi w odpowiednie chorągiewki, czy też inne znaki. Muszą oni stać tak, by byli zdaleka widoczni.

3. Start i metę należy urządzić w jednem miejscu t. zn. bieg powinien być okrężny. Upraszcza to jego organizację.

4. Do organizacji potrzebny jest następujący personel: kierownik zawodów, starter, który może być jednocześnie i biorącym czas, 2 — 4 „celowniczych" notujących kolejność przybywania zawodników do mety oraz sędziowie kontrolni na trasie. Zapisują oni na wyznaczonych punkt. kontr. nr. przebiegających zawodników. Do komisji powinien należeć również lekarz. Spr. kancelaryjne prowadzi sekretarz zawodów. Naturalnie o ile nie mamy tylu ludzi do dyspozycji, musimy się obejść mniejszą liczbą i nawet dwie trzy osoby mogą bieg zorganizować.



Oddział strzelecki w Pruszkowie na zbiórce przed próbą zdobycia P. O. S.

5. Ustala się skład komisji sędziowskiej, zapraszając do niej przedstawicieli tych oddziałów, które będą startować.

Jak obliczyć wynik biegu?

Każdy bieg najlepiej obliczyć indywidualnie i drużynowo. Obliczenie indywidualne nie przedstawia żadnych trudności, o ile posiadamy dobrze zanotowaną kolejność przybycia do mety, tembardziej, że zwyczajowo nagradzamy zawsze 3 pierwszych zawodników. Trudniej obliczyć sprawiedliwie wynik drużynowy przy większej liczbie zawodników.

Dla pewności, by nam żaden zawodnik nie przepadł ustawiamy ich za metą tak jak przybyli do mety i zapisujemy ich porządkowe miejsce przybycia.

Następnie obliczamy drużynowo według następującej najprostszej zasady, przyjmując, że startowały 4 oddziały i każdy wystawił po 4 zawodników, zaś zawodnicy oddziału Rzeczki mieli nr. 1 — 4, Poręby 5 — 8, Rabki 9 — 12, Zarytego 13 — 16, kolejność na mecie sędziowie zanotowali następującą: Nr. 9, 5, 1, 6, 16, 10, 2, 8, 4, 11, 7, 3, 12, 13, 14, 15.

Obliczymy drużynę Rzeczki. Miała ona miejsca 3, 7, 9, 12 razem 31 *punktów*. Poręba ma pkt. 25, Rabka 30 pkt., Zaryte — 50 pkt.

Zwycięża zespół Poręby, bo ma najmniejszą sumę punktów, czyli jego zawodnicy przybyli do mety średnio najlepiej. Następne miejsca zajęły — Rabka, Rzeczki, Zaryte. Indywidualnie zwyciężył zawodnik nr. 9 z Rabki, następnie nr. 5 z Poręby, a trzecim był nr. 1 z Rzeczki.

Obliczenie takie jest najprostsze, trzeba tylko zanotować dokładnie kolejność przybywania do mety zawodników i nie potrzeba nawet czasu mierzyć. Jest rzeczą jasną, że zawodnicy muszą wyruszyć ze startu wszyscy razem!

Pamiętać należy, że im krótsza trasa tem na mecie może powstać większy bałagan z powodu masowego przybywania zawodników. Dlatego radzi się przy dużej ilości zawodników wybierać trasy możliwie długie, biorąc naturalnie pod uwagę wiek zawodników. Można też i nawet jest wskazane rozegrać bieg w dwuch częściach na dwu różnych odległościach, o ile jest spory zawodników z dużą różnicą wiekową.

Nagrody należy dać trzem pierwszym drużynom, o ile startowało przy najmniej 6 drużyn.

Za każdą następną pełną 10 zawodników, należy dodać 1 żeton, za każde pełne 6 drużyn 1 nagrodę więcej.

M. Kurleto.

SPORT WŚRÓD STRZELCÓW

STRZELEC SODUŁA Z ŁODZI MISTRZEM POLSKI W BIEGU MARATOŃSKIM. Dnia 11 b. m. odbył się w Białymstoku bieg maratoński na dystansie 42 klm. 196 m. o mistrzostwo Polski przy udziale 17 zawodników, reprezentujących wszystkie dzielnice kraju. Pierwsze miejsce w tym biegu zajął strzelec Soduła z Łodzi, członek tamtejszego Klubu Sprotowego „Strzelec". Zwycięzca nasz to wytrawny sportowiec, który już niejednokrotnie brał udział w biegach maratońskich oraz parokrotnie w Marszu Szlakiem Kadrówki. Wyniki biegu do siódmego miejsca, przedstawiają się następująco. 1. Soduła (Strzelec—Łódź) 3 godz. 4 min. 11.3 sek.; 2. Sitko (Pogoń—Katowice) 3:09:24:5; 3. Buczyński (Sarmatia — Warszawa) 3:09:40; 4. Gancarz (Pogoń—Lwów) 5. Nowakowski (Warta—Poznań); 6. Półtorat (Jagiellonia—Białystok); 7. Burzyński (Strzelec—Łódź).

* * *

JAKIE SZANSE MAJĄ STRZELCY — MARSZOWCY W MARSZU NA 50 KLM. Dnia 2 października odbędzie się w Lublinie chód na 50 km. o mistrzostwo Polski. Nie można na tem miejscu nie podkreślić, że 50 proc. strzelców odbywających marsz Szlakiem Kadrówki, ma poważne szanse na zajęcie czołowych miejsc w tym chodzie. Ze względów jednak na to, że, chód ten organizowany jest jako impreza Polskiego Zw. lekkoatletycznego w marszu mogą brać udział jedynie strzelcy stowarzyszeni w Polskiem Zw. lekkoatletycznym przez okręgowe Zw. lekkoatletyczne. Wobec takiego stanu rzeczy i bardzo małej ilości strzelców zgłoszonych w Polskim Zw. lekkoatletycznym szanse nasze spadają do minimum, gdyż o ile się nie mylimy, będą mogli startować jedynie strzelcy warszawscy lubelscy i łódzcy.



W zawodach kajakowych o mistrzostwo Warszawy wzięły udział 3 osady kajakowe Z. S. z Jabłonny (na pierwszym planie), zajmując 2, 3 i 4 miejsce w grupie niestowarzyszonych. Z tyłu osada oddziału wodnego Z. S. Warszawa. Zajęła ona 3 miejsce w biegu głównym, w którym startowało 28 osad.

* * *

UDZIAŁ STRZELCÓW W ZAWODACH KAJAKOWYCH O MISTRZOSTWO WARSZAWY. Ostatniej niedzieli odbyły się zawody kajakowe o mistrzostwo Warszawy zorganizowane przez klub wioślarski „Wisła". W biegu kajaków sztywnych brały udział 3 osady strzeleckie z Oddziału Wodnego Z. S. Warszawa. Małe doświadczenie regatowe oraz ciężki sprzęt sprawiły, że mimo wygrania dwu przedbiegów przez nasze osady (trzecia osada nabrała wody przy starcie i przybyła 4 w przedbiegu) w biegu głównym nasza osada Miller — Erhard uzyskała dopiero 3 miejsce, a zwycięzcy ostatnich regat „Syreny" dopiero 6. Miejsca te jednak były punktowane i nagrodzone. W biegu niestowarzyszonych sensacją dla nas było przybycie na zawody 3 osad Z. S. z Jabłonny oraz 1 osady z Białej Podlaskiej na kajaku „Żwirko". Osady z Jabłonny zajęły 2, 3, 4, z Białej Podlaskiej 6. Osady przybyły ze swymi kierownikami i jak dowiedziałem się, przybyli raczej aby coś zobaczyć i nauczyć się. Wszyscy mieli kajaki za ciężkie, turystyczne, oraz nieodpowiednie wiosła. Ob. Dąbrowski prezes oddziału Biała Podlaska powiedział między innemi. „Nie żałujemy żeśmy przybyli. Po tem, co widziałem, przygotujemy się na przyszłość zupełnie inaczej. Produkujemy kajaki po 58 zł. za sztukę. Wyprodukowaliśmy już 10, z czego dwa sprzedaliśmy na koszty obecnej wyprawy. Nie mamy odpowiedniej wody u siebie". Kajakowcy z Jabłonny przybyli do Warszawy wodą, co też niezawodnie odbiło się na sprawności ich wyczynu podczas biegu. Naogół podkreślić należy, dobrą budowę fizyczną naszych kajakowców i gdy tylko nauczą się produkować lekki sprzęt regatowy oraz taktyki zawodów, będą mieli sporo do powiedzenia w dziedzinie zawodów kajakowych. Na pocieszenie oddziału wodnego należy dodać, że mimo przegranej są jednak nadal pierwszymi w Warszawie, gdyż osady, które zajęły 1 i 2 miejsce są z poza Warszawy (Sokół — Bydgoszcz, Odrodzenie — Jabłonna).

* * *

ROZWIJA SIĘ PRACA SPORTOWA Z. S. W RADZIECHOWIE. W dniu 21 sierpnia 1932 r. odbyły się w Radziechowie zawody o Państwową Odznakę Sportową, do zawodów zgłosiło się 50 strzelców, zdobyło odznakę P.O.S. III kl. 10 strzelców, reszta uzyskała częściowe zaświadczenia. Oddział posiada drużynę do gier sportowych siatkówki i koszykówki oraz drużynę lekkoatletyczną, która co drugi dzień przeprowadza treningi, a w niedzielę i dnie świąteczne wyjeżdża w powiat do rozgrywek sportowych celem popularyzacji sportu wśród oddziałów strzeleckich. Pozatem w oddziale założono drużynę junaków Z. S., która trenuje w grach sportowych: siatkówce i koszykówce, jako drużyna B, a w dni przeznaczone do ćwiczeń p. w. szkoli się na dobrych strzelców. W oddziale widać znaczne ożywienie i poprawę, świetlica strzelecka codziennie pełna, po ćwiczeniach odbywają się w świetlicy gry sportowe w bardzo miłym nastroju. *Stefan Milc.*

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

W MECZU BOKSERSKIM MIĘDZYPAŃSTWOWYM Polska - Italja polska drużyna reprezentacyjna nie potrafiła uzyskać wyniku zwycięskiego mimo dużych w tym kierunku nadziei. Wynik nierostrzygnięty był raczej sukcesem Włochów.

W GRACH PIŁKI NOŻNEJ o mistrzostwo Ligi prowadzi nadal Cracovia przed Pogonią i Legją. Spadkiem do klasy a zagrożona jest mocno warszawska Polonja



UWOLNIJMY ZBOŻE OD ŚNIECI

Strzelcy są przykładem dla otoczenia

Przysposobienie rolne, prowadzone na taką szeroką skalę w szeregach Związku Strzeleckiego, ma na celu nauczyć młodzież wzorowej gospodarki na roli oraz należytego wykorzystywania najmniejszego chociażby kawałka gleby dla pracy rolniczej.

Członkowie zespołów konkursowych p. r. dobrze o tem wiedzą, jak również doskonale zdają sobie sprawę i z tego, że u nich właśnie plony powinny być najwspanialsze i że z nich otoczenie winno brać przykład.

W wielu miejscowościach naszego kraju na przeszkodzie do uzyskiwania przez zespoły przysposobienia rolnego dobrych plonów z uprawianej na konkurs przenicy, była t. zw. cuchnąca śnieć, która jest niczem innem, jak jedną z chorób, na które chorują prawie wszystkie nasze zboża i rośliny uprawne.

Połowa plonu chorej na śnieć pszenicy jest normalnie nic niewarta, a reszta przedstawia bardzo minimalną wartość. Przedewszystkiem do dalszego siewu pszenica ta absolutnie się nie nadaje.

Straty stąd pochodzące, obliczają na miljard złotych rocznie i dlatego powinniśmy się tą sprawą zainteresować i spostrzeżone dolegliwości usunąć.

Wiecie, że minęły już czasy gdy niechętnie patrzano na wszelkie nowe rzeczy w gospodarstwie. Dziś mądry rolnik, a szczególnie uczestnik konkursów rolniczych nie powinien wstydzić się uczyć u lepiej gospodarującego sąsiada. Dobrze rozumiejący swój interes gospodarz czuwa stale nad zdrowotnością swych pól i tutaj jako rada przychodzi zaprawa ziarna przed siewem.

Zaprawa ziarna siewnego nie jest żadną nowością. Już od kilkudziesięciu lat zaprawia się ziarno siewne „sinym kamieniem". Zaprawę z sinego kamienia należy przyrządzać, jak również i samo zaprawianie ziarna uskuteczniać *w drewnianem naczyniu; 500 g.* sinego kamienia rozpuszcza się w *100 litrach wody.* Ta ilość roztworu wystarczy do zaprawienia *300 kg. ziarna.* Siny kamień pokruszony wsypuje się do woreczka zrobionego z rzadkiej materji i zanurza się go na kilka godzin do wody. Gdy się zupełnie rozpuści, wówczas do roztworu *wsypuje się ziarno* przeznaczone do siewu i pozostawia w niem 10—12 godzin. Zaprawa powinna pokrywać ziarno na kilka centimetrów. Od czasu do czasu ziarno należy dokładnie wymieszać. Następnie odlewa się roztwór, a ziarno wysypuje na boisko w stodole i skrapia silnie mlekiem wapiennem (2 kg. wapna na 100 l. wody) tak, by po wyschnięciu pozostało białe, pokryte cienką warstewką wapna. Wreszcie celem przesuszenia, rozpościera się ziarno cienko i często przesypuje łopatą. Gdy należycie przeschło, należy je wysiewać zaraz.

Zaprawy zasadniczo rozróżniamy dwie: mokrą i suchą. Że sucha zaprawa będzie o wiele łatwiejsza i pewna w skutkach o tem rozprawiać się nie potrzeba. O uszy nasze przez szereg lat odbijały się takie nazwy: formalina, germisan, uspulun i t. p. Wszystkie te środki były i są bardzo skuteczne, tylko mają tę wadę, że są wyłączną produkcją niemiecką. Obecnie mamy już doskonałą i to krajową zaprawę suchą „ziarnik". Zaprawa ziarna siewnego wpływa nietylko zabójczo przeciwko śnieci cuchnącej, lecz również niszczy zupełnie wszelkie inne zarodki chorobotwórcze, a wzmacnia rośliny i zwiększa plony. Drobny wydatek na tę zaprawę opłaca się sowicie, choćby z tego powodu, że zaprawionego ziarna „ziarnikiem" wysiewa się mniej o dziesięć procent.

Ale i mokrej zaprawy nie można pominąć milczeniem. I tutaj woda jest *doskonałym środkiem ochronnym* przed śniecią. Podczas gdy wszelkie inne środki działają zewnętrznie, t. zn. desynfekują ziarno tylko na jego powierzchni, zabijają więc tylko zarodniki śnieci, które tutaj się osadzają — to gorąca woda nietylko śnieć, lecz zabija także główni, mającą swoje siedlisko *wewnątrz ziarna* — i to bez jakiejkolwiek szkody dla żywotności jego zarodka, oczywiście o ile i temperatura wody i czas nagrzewania ziarna gorącą wodą będą ściśle zachowane.

Jedynym wydatkiem przy tym sposobie zaprawiania siewnego ziarna — to wydatek na zakupno termometru (zwykły termometr kąpielowy). Pozatem są tu potrzebne *dwa naczynia na gorącą wodę* (wolne w tym czasie beczki z kapusty) i gęsto pleciony, względnie obity wewnątrz workiem *kosz wiklinowy.* Przed właściwą zaprawą w gorącej wodzie trzeba ziarno przeznaczone do siewu moczyć w zwyczajnej wodzie przez 3 — 4 godzin. Następnie wsypuje się je do kosza i wraz z nim wstawia do wody w *pierwszem naczyniu.* Woda w tem naczyniu ma mieć ciepłotę 52 C. W wodzie tej trzyma się ziarno mieszając je ciągle *przez 2 minuty,* poczem wyjmuje się kosz z ziarnem i przenosi do drugiego naczynia z wodą, również ciągle je mieszając *przez 5 minut.* Należy przytem uważać, by temperatura wody utrzymywała się stale na podanym poziomie, a jeśli się obniży, należy dolać wody gorętszej. Po 5 minutach ziarno się wyjmuje, oblewa zaraz zimną wodą lub lepiej jeszcze mlekiem wapiennem.

Nie jest to najważniejsza sprawa w pracy p. r. to usunięcie ze zboża śnieci — ale napewno żaden zespół konkursowy uprawy pszenicy nie uzyska dobrych wyników, jeśli tej sprawy podczas pracy swej nie dopatrzy.

Feliks Głowacki.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

STRZELCZYNIE DAJĄ PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

Z RADZIECHOWA donoszą: na terenie naszego powiatu zorganizowano nowe oddziały żeńskie w Jeziorze i Łopatynie, które natychmiast przystąpiły do pracy. W zimie uprawiały strzelczynie ćwiczenia i tańce rytmiczne, które na scenie cieszyły się ogromnem powodzeniem i przynosiły nam dość znaczny dochód. Ponadto urządzały strzelczynie dość często herbatki, które gromadziły w świetlicy członków oraz sympatyków Z. S., jak również brały czynny udział w wszelkich uroczystościach i obchodach państwowych; w tygodniu LOPP urządził oddział pokazy obrony przeciwgazowej Życie świetlicowe gromadzi codziennie młodzież w świetlicy, a inscenizacje i obchody uroczystości oraz akademje ściągały sympatyków Związku.

J. Chrzanowski.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA POD SZTANDARAMI ZW. STRZELECKIEGO

W WARSZAWIE akademicki oddział Związku Strzeleckiego po urządzeniu kursów motocyklowych (30 uczestników) i sanitarnych (25 uczestników) i obesłaniu obozów strzeleckich i p. w. w Istebnej, na Kirach i w Solcu Kujawskim przystąpił po wakacjach do pracy. Pierwszym etapem pracy zarządu oddziału jest odnowienie lokalu i urządzenie świetlicy (otwarcie ponowne 15 września) oraz wydawanie biuletynie informacyjnego, którego pierwszy numer ukaże się się około 1 października r. b.

* * *

W DĘBICY powstał akademicki pododdział Związku Strzeleckiego, jako dowód zrozumienia wzniosłych idei Z. S. wśród młodzieży akademickiej. Zebranie organizacyjne zagaił ref. wych. obyw. K. Mielecki, podkreślając potrzebę oraz znaczenie Z. S. w dobie współczesnej. Następnie ob. dr. Buszka, pow. kmdt. Z. S. nakreślił rolę Z. S. w walkach o niepodległość oraz jego znaczenie w Polsce Odrodzonej, omówił tok prac w Z. S., poczem zebrani uchwalil założyć akad. pododdział Z. S., deklarując swoje przystąpienie do pracy w Związku. Prezesem wybrano obywatela Stańkę Antoniego. Akademicki pododdział Z. S. rozwinął pracę w trzech kierunkach: organizacyjnym; przysposobienia wojskowego oraz wychowania fizycznego. W powszechnych zawodach strzeleckich zdobył 13 odznak strzeleckich III kl. dalej przygotowuje się do zdobycia P. O. S.



Efektowne ćwiczenia fizyczne uczestników obozu strzeleckiego w Staszowie koło Chyrowa.

Oprócz tego rozwinął szeroką pracę w kierunku ideowo - wychowawczym, nietylko w łonie własnem, ale przedewszystkiem wśród licznych oddziałów Z. S. powiatu ropczyckiego.

* * *

W ŻÓŁKWI odbyło się zebranie organizacyjne akademickiego oddziału Związku Strzeleckiego. Obecnych na zebraniu było 20 akademików. Po zaznajomieniu się ze statutem i ideologją Z. S., wszyscy zebrani wpisali się gremjalnie na członków ćwiczących. Na zebraniu wybrano zarząd z ob. mjr Bałuszem na czele, który przystąpił natychmiast do pracy.

ZWYCIĘŻAMY W PRZYSPOSOBIENIU ROLNEM

Z WIELUNIA piszą: Zapoczątkowana akcja przysp. rolnego na terenie pow. wieluńskiego w r. 1931 w jednej miejscowości Skomlin wydaje rezultaty b. duże., gdyż w roku bież. rozszerzyła się do 7 miejscowości. Urządzona wystawa, okazująca wyniki konkursów p. r. zachęciła młodzież niestrzelecką do zgłaszania się do konkursów; młodzież ta obecnie przystępuje do p. r. w Związku Strzeleckim oraz tworzy samodzielne zespoły konkursowe. Ostatnio odbyło się w Wieluniu zebranie zespołów konkursowych p. r., które stwierdziło, że oddziały strzeleckie najlepiej pracują nad podniesieniem kultury wsi oraz hodowli zwierząt i warzyw. Najlepszym tego dowodem jest liczba zgłoszonych zespołów, liczba których dochodzi 17.

PROPAGUJEMY IDEĘ STRZELECKĄ

W ŁUNIŃCU odbyło się święto strzeleckie, które rozpoczęło się mszą św. Po mszy starosta Godlewski odebrał przyrzeczenie od strzelców, poczem odbyła się defilada przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego wobec przedstawicieli władz wojska i Związku Strzeleckiego. Po defiladzie goście zaproszeni na święto oddziału wzięli udział w śniadaniu wydanem przez Zarząd oddziału. Zebranych gości i strzelców serdecznemi słowy powitał prezes Jan Wallah-Daszkiewicz, który podkreślił znaczenie święta, poczem zabrał głos dowódca garnizonu mjr. Stypa, podnosząc rolę i znaczenie Zw. Strzel. na terenie powiatu łuninieckiego. Następnie wśród miłej atmosfery, jaka panowała w gronie gości przemówił do strzelców ks. prefekt Koziełł, który wskazując na pierwszego organizatora oddziałów strzelecki I-go Marsz. Polski J. Piłsudskiego zachęcał młodych strzelców do naśladowania Jego czynów. Po południu odbyły się zawody sportowe pomiędzy drużynami Zw. Strzeleckiego oddziały Łuninie - Pińsk.

PRACA STRZELECKA W ODDZIAŁACH POSTĘPUJE NAPRZÓD

W MOSZCZENICY, powiat Gorlice odbyła się uroczysta akademja strzelecka w pierwszą rocznicę założenia oddziału Z. S. w tej miejscowości. Oprócz tłumów miejscowej ludności na akademję z Gorlic przybyli: powiatowy starosta dr. Czuszkiewicz, prezes powiatowego zarządu Z. S. dyr. Adam Kowalski, powiatowy komendant p. w. kapitan Kubicz, inspektor szkolny L. Steranka, insp. samorządowy J. Mikołajczyk, pow. ref. wych. obyw. A. Wójcik, prezes Związku Nauczycielstwa J. Augustyn, przedstawiciel koła TSL. Wysowski. Po odegraniu kilku utworów muzycznych przez orkiestrę strzelecką z Łużnej, wygłosił strzelec Waląg słowo wstępne. W przemówieniu skreślił w głównych zarysach historję Z. S. oraz przedstawił pracę dzisiejszą Z. S. na polu wych. fizyczn., obyw. i przysposobienia rolniczego. Następnie cały miejscowy oddział wystąpił na scenę w pełnem umundurowaniu i odśpiewał kilka pieśni strzeleckich, zaś kilku strzelców wygłosiło trzy deklamacje. Po krótkiej przerwie wypełnionej muzyką odegrano II i III akt. sztuki dramatycznej p. t. „Więzień Magdeburga". Uroczystość wywarła duże wrażenie na zebranej publiczności czego wynikiem były niemilknące oklaski.

* * *

W DOLINIE w ostatnich czasach Związek nietylko wzrósł liczebnie, ale i pod względem ideowym przedstawia się bardzo korzystnie. Wystarczy widzieć strzelców, przybranych w piękne mundury maszerujących przez ulice miasta w uroczystości państwowej. Żołnierska podstawa młodych chłopców budzi u widza dumę, a zarazem daje rękojmię bezpiecznej przyszłości społeczeństwa. Nad urobieniem ideowem młodzieży strzeleckiej pracuje w świetlicy szereg referentów. Zajęcia świetlicowe są prowadzone codziennie. Referentami wychowania obywatelskiego są ob. Josefsberg, Karasiewicz i Przylibski. Chór prowadzi wytrawny pedagog ob. Wł. Pollak. Przy Związku Strzeleckim istnieje „Kółko amatorskie" Młodzi aktorzy odegrali trzy sztuczki „Babska polityka", „Majster i czeladnik" Korzeniowskiego i „Tatuś pozwolił". Publiczność aplauzem darzyła wykonawców ról. „Kółko amatorskie" wyjeżdżało z przedstawieniami na prowincję.

STARSZYZNA STRZELECKA RADZI

W BORSZCZOWIE odbyła się odprawa oddziałowych komendantów i referentów wych. obyw. oddziałów Związku Strzeleckiego z terenu powiatu. Na odprawie było obecnych 60 referentów oddziałowych. Przybyli dowódcy garnizonu Borszczów ppłk. Wyderko, komendant obwodu Zw. Strzel. Czortków Rzewuski, kmdt rejonu p. w. płk. Rink, kierownik pow. Zw. Strzel. Michalik, kmdt. pow. Zw. Strzel. Józef Krusznicki i pow. referent wych. obyw. Izydor Jabłoński. Program odprawy objął zagadnienia organizacyjne Związku Strzeleckiego oraz sprawy wychowania obywatelskiego w oddziałach.



Festiwal oddziału Związku Strzeleckiego z Niepołomic w starym zamku królewskim.



Kurs świetlicowy oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego w Nadwórnej.

* * *

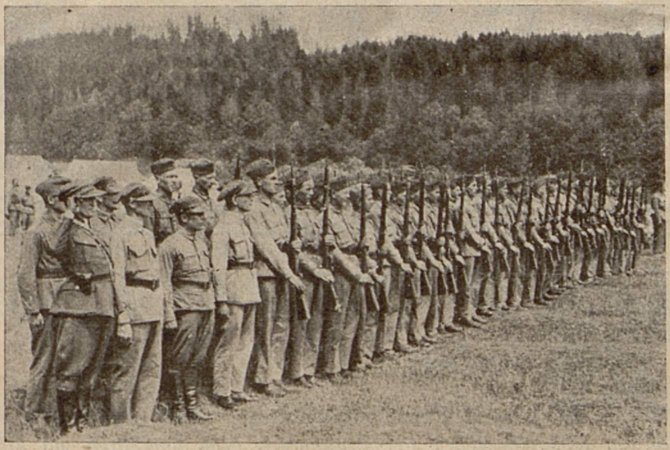
W WARSZAWIE w lokalu okręgu Nr. I Związku Strzeleckiego odbył się zjazd okręgowy prezesów i komendantów obwodowych i powiatowych Okręgu Nr. 1 Z. S. Obradom przewodniczył prezes okręgu dr. Marjan Sobolewski w obecności komendanta okręgu mjr. Ksawerego Stefańskiego. Z ramienia Komendy Głównej Z. S. przybył szef sztabu K. Gł. mjr. Czesław Święcicki. W czasie obrad wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczp. i Marszałka Piłsudskiego oraz do insp. armji p. gen. Rydza-Śmigłego, protektora Zw. Strzeleckiego.

* * *

W RÓWNEM odbył się zjazd delegatów oddziałów Z. S. pow. Rówieńskiego. W zjeździe wzięli udział poza uczestnikami prezes podokręgu Z. S. ob. senator Antoni Staniewicz i komendant podokręgu, por. Zarębski. Po złożeniu sprawozdań, obrazujących całokształt dokonanych przez ustępujący zarząd prac, uchwalono udzielenie ustępującemu zarządowi za jego owocną i wydatną dla organizacji pracę absolutorjum. Uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1932 w sumie 4000 zł. Wybrano następujący zarząd: Adolf Schen — prezes, Bolesław Jankowski — viceprezes, Feliks Turczyński — viceprezes, Tadeusz Świszczewski — sekretarz, Kazimierz Bacho — skarbnik, Jan Dec — referent wychowania obywatelskiego, Piotr Soroka — referent wychowania fizycznego, Jerzy Rojan — referent propagandowy, Mieczysław Józewski, Tadeusz Szemp liński i Wacław Szachowicz — członkowie zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli: Kazimierz de Berg — prezes, Wacław Rakowski, Lucjan Zabiełło — członkowie, Stanisław Karaś i Antoni Adamek — zastępcy. Omówiono plan pracy na rok przyszły i bolączki z roku ubiegłego. Na zakończenie prezes Staniewicz złożył podziękowanie ob. Rudzińskiemu, komendantowi powiatu rówieńskiego za jego owocną dla organizacji pracę.

* * *

W LUBACZOWIE na powiatowym zjeździe delegatów Z. S. wybrano nowy zarząd w składzie: ob. Szankowski, prezes, ob. Mazurkiewicz sekretarz, ob. Mierzwa, skarbnik, ob. Utzig, ob. Jaworski, ob. Kaćma i ob. Łukasiewicz.



Raport kompanji Zw. Strzeleckiego na obozie w Staszowie.

W ZAKLICZYNIE odbyła się koncentracja oddziałów Z. S., w której wzięły udział oddziały: Zakliczyn, Wojnicz, Paleśnica, Kąty. Z ramienia komendy powiatu Z. S. był obecny ob. Michał Piotrowicz, p. o. adjutanta komendy powiatu. Z ramienia władz wojskowych na koncentracji byli obecni: kpt. Dyaczyński, obwodowy komendant p. w., kpt. Ryczek powiatowy komendant p. w., kpt. Rycerz z 16 p. p. O godz. 8-mej rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym w Zakliczynie, w którem wzięły udział wymienione oddziały. Po nabożeństwie rozpoczęły się zajęcia według programu, które trwały do godziny 17-ej z przerwą obiadową. Odbyto również ostre strzelanie z broni długiej wojskowej na 100 metrów w maskach gazowych. Ponadto wszyscy strzelcy odbyli praktyczne ćwiczenia w komorze gazowej.

* * *

W RADZIECHOWIE odbył się 2 tygodniowy kurs skoszarowany na zakończenie II stopnia P. W. dla strzelców pow. radziechowskiego. Kurs, który był przeprowadzony przez ob. por. Skwarę ukończyło z wynikiem pomyślnym 10-ciu strzelców. Na zakończenie kursu przybył do świetlicy strzeleckiej p. starosta Michalski Bronisław i sekretarz pow zarządu Zw. Strzel. ob. Jóźków Józef w zastępstwie nieobecnego służbowo prezesa pow. zarządu Zw. Strzel. insp. Szewczyka.

* * *

W ŚNIATYNIE odbył się ostatnio kurs wyszkolenia pomocników instruktorów obrony przeciwgazowej. Na kurs oprócz strzelców powołano 62 nauczycieli szkół powszechnych z powiatu. Wykładowcami na kursie byli: dr. H. Berggrun — chemja gazów bojowych i ratownictwa, prof. W. Bielecki — obrona przeciwgazowa, p. St. Gross, służba obserwacyjno-meldunkowa, por. Karbaum — ćwiczenia praktyczne i ćwiczenia w komorze gazowej. Kurs ukończyli wszyscy zapisani. Każdy uczestnik kursu już w bieżącym miesiącu rozpocznie planową pracę w swoim rejonie nad uświadomieniem i przygotowaniem ludności do obrony przeciwgazowej.

* * *

W SKORZEWIE, pow. Kartuzy przeprowadzał miejscowy oddział Związku Strzeleckiego ćwiczenia wojskowe. Przybyły na ćwiczenia z Kartuz ob. Miller przed rozpoczęciem ćwiczeń wygłosił bardzo treściwy referat o zachowaniu się strzelców wobec władz i osób duchownych. Po skończonym wykładzie przeprowadził ćwiczenia praktyczne musztrując każdego odpowiednio, to też po spełnieniu zadań wracał każdy z zadowoleniem do swej chałupy.

S. Ebertowski.

POD ZNAKIEM TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

W ZDOŁBUNOWIE. Staraniem Związku Strzeleckiego odbył się pod kierownictwem por. Dziewalaka propagandowy kurs wych. fiz. Celem uświadomienia ogółu o znaczeniu tężyzny fizycznej społeczeństwa i zaznajomienia go z nowoczesnym sportem, zorganizowano ten kurs dla wszystkich organizacyj społeczno - oświatowych żeńskich i męskich, istniejących na terenie miasta Zdołbunowa i powiatu. Kurs liczył 27 uczestników, w tem 17 miejscowych i 10 z powiatu. Przez instruowanie i czynny udział uczestnicy zaznajomili się z najnowszemi zasadami gier i sportów. Staraniem prezesa miejscowego oddziału ob. Romanowskiego kwatery dla uczestników kursu urządzono w lokalu Zw. Strzeleckiego.

* * *

W LACKIEM SZLACHECKIEM urządziła ostatnio powiatowa komenda Związku Strzeleckiego z Tłumacza „zawody marszowe" na trasie Tyśmienica — Lackie Szlacheckie przy współudziale drużyn strzeleckich z Tłumacza, Lackiego Szlacheckiego, Chryplina, Stanisławowa, Tarnowicy Polnej, Jackówki obok Tłumacza, Niżniowa i Kłubowiec. Przy mecie w Lackiem Szlacheckiem zostały drużyny Związku Strzeleckiego powitane przez starostę powiatowego Rudolfa Świątkowskiego, p. mjr. Kolanowskiego, komendanta powiatowego Związku Strzeleckiego ob. Chrzanowskiego, pow. ref. wych. obyw. J. Wicińskiego, kom. policji państwowej Grzebienika oraz przedstawicieli Zarządu Podokręgu Związku Strzeleckiego w Stanisławowie ob. Kotlarczuka i Habkę. Zawody marszowe były połączone z poświęceniem kamienia węgielnego pod dom strzelecki im. Marszałka J. Piłsudskiego w Lackiem Szlacheckiem. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał miejscowy ks. proboszcz Świątkowski po odprawionem uprzednio uroczystem nabożeństwie. Po poświęceniu nastąpiły przemówienia, przyczem przemawiali: ks. proboszcz Świątkowski, p. starosta Świątkowski, oraz ob. Habka, prof. Medon i inni. Po przemówieniach nastąpiło rozdanie przez p. starostę Świątkowskiego nagród zwycięzkim drużynom ze Stanisławowa, Lackiego Szlacheckiego i Tarnowicy Polnej.

* * *

W ŁĘCZYCY, na terenie miasta ożywioną działalność prowadzi sekcja piłki nożnej miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, która dzięki dobremu doborowi sił w sezonie bieżącym nie poniosła jeszcze żadnej porażki. Ostatnio K. S. „Strzelec" rozegrał mecz towarzyski z „Reprezentacją" m. Ozorkowa, wygrywając w stosunku 1:9 na korzyść „Strzelca" i zdobywając tem samem pierwsze miejsce śród drużyn piłki nożnej pow. łęczyckiego.

Cz. Włodarczyk.



Kurs komendantek oddziałów strzeleckich w Łowiczu.

Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE

WOJSKO I SPOŁECZEŃSTWO W POZNAŃSKIEM

Tworzą silną i twardą całość

Do Mroczy i okolicy zjechało 18 ub. m. na trzy tygodnie wojsko 59 p.p. z Inowrocławia, czołgi i artylerja. Miasto przybrane we flagi narodowe, zieleń, kwiaty i bramy tryumfalne, witało 59 p.p. uroczyście i z wielkim entuzjazmem. Na krańcu miasta, na szosie Mrocza-Nakło ustawili się delegaci z burmistrzem p. Deglerem na czele. Pan burmistrz w krótkich słowach przemówił do dowódcy pułku p. płk. Mirgałowskiego i wręczył mu symboliczny chleb i sól. Poczem przewodniczący Rady Miejskiej p. Kabat wręczył p. płk. Mirgałowskiemu książkę o tutejszej okolicy pod tyt. „Nakło i Krajna". Uczennica V klasy Lawrencówna zadeklamowała okolicznościowy wierszyk i wręczyła bukiet kwiatów. Również kilku chłopców szkolnych zadeklamowało zbiorowy wierszyk „O Zuchach". D-ca dziękował serdecznie za tak szczere, a tem milsze, bo niespodziewane, przyjęcie. Delegaci i tłumy dzieci oraz publiczności wprowadziły kochane wojsko polskie do miasta. Z rynku następnie rozeszły się kompanje na przeznaczone kwatery. Następnie miasto przyjmowało korpus oficerów i podoficerów skromnem śniadaniem, na którem wśród toastów zacieśniły się węzły serdecznego przywiązania do wojska.

Święto 59 p.p. przypadło w niedzielę, dnia 21 ub. m. W sobotę rano odbyła się uroczysta msza żałobna za poległych bohaterów pułku, w której wzięli udział p. gen. Thomée, p. burmistrz Degler, d-ca 62 p.p. płk. dypl. Powierza, d-ca 59 p.p. ppłk. Mirgałowski, delegaci poszczególnych kompanij pułku i bratnich pułków 61 i 62, oraz d-ca komp. p. w. Mrocza p. ppor. rez. Ajtner. Wieczorem zebrał się bataljon kwaterujący w Mroczy na rynku, gdzie odbył się apel za poległych powstańców i żołnierzy pułku w walkach o wolność. Potężne wrażenie na mieszkańcach miasta wywarła trzykrotna ostra salwa kompanji honorowej.

W niedzielę rano, do uroczyście przybranego miasta przyjechał p. gen. Thomée, delegacje bratnich pułków 61 z Więcborka i 62 z Runowa-Kraińskiego, oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych tych powiatów, na których rozciąga się praca P.W. 59 p.p., a więc p. Wilczek starosta grodzki z Inowrocławia, p. Stępiński starosta mogileński, p. Jankowski prezydent miasta Inowrocławia, p. Juengst wiceprezydent miasta Inowrocławia, oraz przedstawiciele miasta.

Po uroczystej mszy św. i podniosłem kazaniu wygłoszonem przez kapelana dyw. ks. Wiszniewskiego na rynku przed Magistratem, odbyła się imponująca defilada na Pl. Wolności, którą odebrał p. gen. Thomée w towarzystwie sztabu i zaproszonych gości. Dziarsko i sprężyście defilowały kompanje piechoty, karabinów maszynowych, artylerja i czołgi.

Następnie odbył się obiad żołnierski w strzelnicy, do którego zasiedli p. gen. Thomée, sztab, ks. prob. Rochowiak, jak również ks. kapelan 59 p.p. Filipowski, goście i całe kompanje żołnierzy. Podczas obiadu przemówił p. gen. Thomée, przypominając chwile chwały i bohaterstwa 5 pułk. strzelców wlkp., który wypędził krzyżaków z ziem zachodnich, następnie bił się na wschodzie Polski zostawiając licznych bohaterów na polu chwały, których duchy pomogą nam do bronienia granic naszej Ojczyzny, zwłaszcza tu, na zachodzie. Następnie przemawiali i wznosili toasty D-ca 59 p.p. ppłk. Mirgałowski, p. Wilczek starosta grodzki z Inowrocławia jako przedstawiciel Rządu, ob. Stępiński starosta mogileński, prezes Związku Strzeleckiego na powiat Inowrocław p. Degler — burmistrz miasta Mroczy p. Jankowski prezydent miasta Inowrocławia, p. Juengst wiceprez. miasta Inowrocławia i w. in.

Wszystkie przemówienia tchnęły głębokim patrjotyzmem i miłością Ojczyzny, były spontaniczną manifestacją uczuć najgłębszych, które zdradzają jedność i cnotę żołnierską: honor Polaka, karność, hart, męstwo, posłuszeństwo i wielką miłość Ojczyzny, na której ołtarzu gotowiśmy poświęcić wszystko.

OKRĘGOWE ZAWODY SPORTOWE

Kolejowego przysposobienia wojskowego w Poznaniu

Zarząd Okr. Kolejowego Przysposobienia Wojsk. urządził ostatnio okręgowe zawody sportowe, które były sprawdzianem całorocznej pracy K. P. W. Zawody rozpoczęły się na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Szeląga strzelaniem z broni małokalibrowej w konk. E. S. 8. Na strzelnicę przybyli zaproszeni goście ze sfer wojskowych, urzędniczych i pokrewnych organizacyj oraz 43 zespoły po 3 strzelców K. P. W. z całego okręgu poznańskiego.

W strzelaniu zwyciężyło Ognisko Poznań D. O. K. P. w osobach pp.: Jaskólskiego, Łukaszyka i Maseraka, zdobywając 289 pkt. na 300 możliwych. Zespół otrzymał żetony złote oraz na własność puhar wędrowny, który zdobył z rzędu poraz trzeci II miejsce osiągnął zespół Ogniska Poznań Oddz. Drog. 274 pkt., III miejsce — zespół Ogniska Krotoszyn 265 pkt. W strzelaniu tem zdobyto jedną odznakę kl. I — p. Włochowicz z Żerkowa, 23 odznaki kl. II i 61 odznaka kl. III. Najlepszym strzelcem okazał się p. Jaskólski, który zdobył 99 pkt. na 100 możliwych i otrzymał piękną nagrodę — statuetkę strzelca — ofiarowaną przez Prezesa Dyrekcji Kolejowej inż. Rucińskiego.

Popołudniu odbyły się zawody lekkoatletyczne, drużyn marszowych i gier sportowych. Zawody rozpoczęły się defiladą przed Prezesem Dyrekcji inż. Rucińskim i Prezesem Zarządu Głównego K. P. W. posłem Starzakiem.

Zawody dały następujące wyniki: bieg 100 metrów: I m. — Wargoś Adam K. P. Leszno 11.3; 800 m.; I m. — Ko-

ścielniak Walenty KPW. Jarocin 2,08,8; 3000 m.: I — m. Olszewski Marjan Koło Przyjaciół KPW. Poznań, Gł. Warsztaty 9,53,8; sztafeta 4 x 100 m.: I m. — Leszno 47,1; skok wdal: I m. — Kupś Radosław KPW Poznań Oddz. Drog. 5,91; skok wzwyż: I m. — Hałas Koło Przyjaciół KPW. Leszno 1,58; pchnięcie kulą: I m. — Kwiatkowski Franciszek KPW. Poznań Gł. Warszt. 9,82; rzut granatem: I m. — Nowacki Bronisław KPW. Leszno 46 metr.; trójbój wojskowy KPW: I m. — Nowacki Bronisław Leszno.

Zawody w siatkówkę między KPW. Skalmierzyce a KPW. Bojanowo Stare wygrała drużyna ze Skalmierzyc w stosunku 27:21. Zawody w koszykówkę między KPW. Leszno a KPW. Poznań Oddz. Drog. wygrała drużyna z Leszna w stosunku 25:19.

W drużynowych zawodach marszowych na trasie 11 klm. pierwsze miejsce zajęła drużyna KPW Jarocin w czasie 1 godz. 12 min. 30 sek. Zawody zakończono rozdaniem nagród. W czasie zawodów koncertowała orkiestra KPW. pod dyr. kapelmistrza Sternalskiego.

JAK RADZIŁ STRZELCOM WACEK KAWKA KTÓRY NIE NALEŻY DO ZW. STRZELECKIEGO

Czyli rady, których nie trzeba słuchać

Na obozie raz jest się pod wozem, drugi raz na wozie. Można jednak być także zawsze na wozie. Jak się to robi — przeczytajcie.

Ażeby ułatwić sobie pracę i jednocześnie zestawić od początku dnia trudy i znoje życia wojskowego zaczynam od pobudki. Na obozie jest bardzo może nawet za bardzo niemiły zwyczaj rannego wstawania; należy przeto opóźnić je przez unikanie rannej gimnastyki — godzina w każdym razie zarobiona. Następnie śniadanie (pilnuj się byś nie przyszedł ostatni, bo dostatniesz fusy z kotła) i wymarsz na ćwiczenia polowe, których nie należy unikać, gdyż są przyjemne zwłaszcza, jeżeli dostaniesz się na czujkę, bo wyśpisz się wspaniale. Jeżeli dnia tego według prowadzącego ćwiczenia czujka jest niepotrzebna, zgłoś się na łącznika lub gońca. Przechadzki dość częste zapewnione, ale wynagrodzisz sobie ten trud wstępowaniem do napotkanych domów, a tam, o rozkoszy: owoce, mleko lub inne „specyjały" możesz fasować. Powrót do obozu z tych ciężkich ćwiczeń należy do przyjemności, gdyż już na trzy kilometry czujesz miły zapach grochówki. Po obiedzie wszelkie ćwiczenia należy bojkotować przez zadekowanie się na dodatkowem badaniu u lekarza lub w kancelarji na wyjaśnieniu swoich personalji lub uzupełnieniu ewidencji. Aby jednak nie wyglądać na lenia i dekownika zawodowego, należy iść od czasu do czasu do wspólnej kąpieli lub też na inne zajęcia, jak np.: wycieczkę krajoznawczą, a nawet na siatkówkę.



Uczestnicy obozu hufców szkolnych obwodu 68 p.p. W środku siedzą: obw. kmdt p. w. mjr. Burczyński i kpt. Radziszewski, d-ca obozu.

Do środków pomocniczych w wygodnem urządzeniu się na obozie należy zaliczyć: aparat fotograficzny i występowanie w grupie artystycznej w tradycyjnych ogniskach. Aparat jednak ma tę wadę, że zmusza do chodzenia za oddziałami i instruktorami i do fotografowania ich ze wszystkich stron, a potem trzeba jeszcze odbitkę im ofiarowywać. Co do drugiego środka pomocniczego, to należy ulokować się w grupie artystycznej, a jeżeli jej niema — to zorganizować. Kierownik takiej grupy artystycznej, a także jej członek chodzi dumny i nadęty jak paw, układa lub tylko wykonywa piosenki albo wierszyki ku uciesze gawiedzi i obozu, a z większości ćwiczeń jest zwolniony — czy to nie rozkoszne i pociągające?

Brzydko jest jeżeli obozowicz staje do raportu z prośbą o przepustkę. Jest to czyn wysoce demoralizujący, gdyż tanim kosztem, bez udziału swego mózgu jest się poza obozem u przygodnych znajomych na miłej herbatce. Należy się przeto całkowite uznanie tym, którzy nie trudzą przełożonego i własnym przemysłem, oczywiście bez stawania na drugi

dzień do raportu karnego za nieobecność po apelu, wydostają się z obozu. A jeżeli złapię cię oficer służbowy, to przyjmij jego wymówki z pogodą ducha, bo on jest przecież poto, by znaleźć dziurę nawet i w całem.

Straszną natomiast rzeczą jest alarm, będą chcieli jednak wmówić w ciebie, że to jest sprawdzian dobrego wyszkolenia, że to potrzebne (niby komu?— mnie to wcale nie przydało się) i t. d. Aby jednak uniknąć tego nieszczęścia, należy żyć w zgodzie z kucharzem, który jest zawsze dobrze poinformowany i może cię przed tem przestrzec. Gdy będziesz znał dzień alarmu, weź przepustkę do godziny 24-ej, a unikniesz „próby sprawności".

Przyjmij drogi czytelniku tych kilka uwag, a jeżeli boisz się trudów obozowych, to zadekuj się w domu.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

ZEBRANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO POWIATOWEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SZUBINIE. Dnia 2 września r. b. odbyło się w sali Sejmikowej zebranie zarządu powiatowego Z. S. Na zebraniu był cały zarząd w komplecie. Zebranie zaszczycił obecnością p. Starosta Powiatowy Dąbrowski. Po szerszej dyskusji uchwalono zwołać na dzień 18 b. m. godz. 15-tą zjazd delegatów z całego powiatu. Po wyczerpaniu porządku obrad prezes powiatowy Z. S. ob. Rosochowicz zamknął zebranie o godz. 19.30.

* * *

ĆWICZENIA POLOWE KOMP. CYKLISTÓW Z. S. pow. Wągrowiec. W niedzielę, dnia 28 sierpnia b. r. przeprowadziła tutejsza powiatowa komenda Z. S. ćwiczenia kompanji cyklistów powiatu Wągrowiec. Dowódcą kompanji był adjutant sztabu powiatowej komendy kompanijny Dziewięcki. Ćwiczenia wypadły zadawalająco. W ćwiczeniach brali udział z ramienia zarządu powiatowego: ob. prof. Ptak, pow. ref. wych. obyw. i ob. prof. Kempf powiatowy sekretarz Z. S. Po ćwiczeniach odbyła się w lesie na polanie żołnierska kolacja.

* * *

NOWE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ Z. S. W SKOKACH ORAZ W WĄGROWCU. Koła Przyjaciół Z. S. stają się coraz to liczniejsze na naszym terenie. Społeczeństwo coraz lepiej wnika w ideologję strzelecką i stara się Związek popierać. Ostatnio z inicjatywy wójta ob. Junga powstało w Skokach na obwód tamtejszy Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego, do którego przystąpiło sporo obywateli. Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się walne zebranie Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Wągrowcu. Zagaił je przewodniczący starosta dr. Rościszewski. Na przewodniczącego zebrania powołano dyrektora seminarjum dr. Bajerleina. Zarząd nowy ukonstytuował się w następującym składzie: dr. Bajerlein, mecenas Zakrzewski, asesor Guderian i naczelnik Michalak. Z ramienia zarządu powiatowego Z. S. był obecny ob. prof. Kempf

* * *

ODDZIAŁ ŻEŃSKI Z. S. W KASZCZORZE, pow. Wolsztyn. Ostatnio odbyły się zawody pomiędzy oddziałami żeńskiemi Kaszczor i Mochy. Rozegrano grę w siatkówkę, strzelanie z łuku, z wiatrówki i małokalibrówki. Grze w siatkówkę przypatrywała się duża ilość członków oddziału męskiego i zebranych na boisku gości i sympatyków Strzelca. Gra sama była bardzo interesująca, wywnioskować było można, że drużyny obu oddziałów pilnie ćwiczą. My w Kaszczorze wzięłyśmy na ambicję kobiecą i do rozgrywki przygotowałyśmy się dobrze, bowiem przez całe dwa miesiące trenowałyśmy się nietylko w grze w siatkówkę i strzelaniu, lecz również uczyłyśmy się pływać na jeziorze Wieleńskiem. Posiadamy ładną świetlicę, w której po zawodach przyjęłyśmy starszyznę strzelecką z Wolsztyna, strzelczynie z Mochów i zaproszonych gości kawą i ciastem pieczonem przez strzelczynie kaszczorskie. Wieczorem oddział żeński urządził bal, na który przybyło przeszło 200 gości. Humor był iście strzelecki, doborowa orkiestra przygrywała, a bufet wystawiony przez strzelczynie był wyśmienity. Impreza powyższa przyniosła nam dość pokaźną gotówkę, którą będziemy mogły zużyć na cele naszego Związku.

Celina Krupkowa.

* * *

ODPRAWA KOMENDANTÓW OKRĘGU Z. S. W POZNANIU odbyła się dnia 14.IX b. r. w obecności p. płk. dypl. Władysława Rusina, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego oraz p. płk. dypl. Kilińskiego, dyrektora P.U.W.F. i P.W. Zjechali się wszyscy komendanci, a obrady obejmowały zasadnicze zagadnienia Związku Strzeleckiego. A więc przedewszystkiem omawiano z dziedziny sportowej, wychowanie obywatelskie i wiele innych spraw. W obradach wziął udział Prezes Zarządu Głównego Z. S. mec. poseł ob. Paschalski.

* * *

ZJAZD PREZESÓW OKRĘGU POZNAŃSKIEGO OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P. W POZNANIU. W niedzielę, dnia 11 września b. r. odbyło się w Poznaniu posiedzenie Zarządu Okręgu i Zjazd Prezesów Okręgu Poznańskiego Ogólnego Zw Podoficerów Rezerwy R. P. na którym uchwalono szereg doniosłych spraw organizacyjnych, m. innemi przyjęto zmianę statutu Federacji P. O. O. odnośnie przejęcia przez nią prowadzenia prac P.W. i W.F. jako też utworzenia Polskiego Legjonu b. Wojskowych. Kiedy w toku obrad nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury przerwano na znak żałoby posiedzenie i wysłano telegramy kondolencyjne.



Hufiec p. w. z Wrześni odbył trzydniowe ćwiczenia. Oto grupa uczestników z mjr. Burzyńskim na czele w czasie obiadu.

* * *

OTWARCIE ŚWIETLICY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W OCHODZY. W niedzielę 11 b. m. odbyła się piękna u

roczystość strzelecka w Ochodzy. Na uroczystość tę przybyli: protektor Związku p. starosta dr. Rościszewski, pow. prezes Koła Przyjaciół Z. S. kpt. Galiński, prezes Rady Pow. BBWR. dr. Modrzejewski, Zarząd pow. Z. S. w osobach ob. ob.: prof. Wojnarowskiego, prof. Kempfa, prof. Ptaka, ob. kmdt. P.W. i W.F. kpt. Sroczyńskiego, pow. kmdt. Z.S. por. Wańtowskiego, sztabu kom. Z. S. por: Dziewięcki, wójt Kismanowski. Pan starosta dr. Rościszewski dokonał otwarcia świetlicy i wygłosił przemówienie. Prezes oddziału ob. kpt. Bartsch powitał p. starostę, przedstawicieli wojska i wszystkich gości. Prezes pow. Z. S. ob. prof. Wojnarowski w dłuższem przemówieniu omówił cele i zadanie Związku Strzeleckiego, dziękując ob. kpt. Bartschowi za udzielenie lokalu na świetlicę. Życzenia składali: prezes pow. Koła Przyjaciół Z. S. ob. kpt. Galiński, pow. ref. ośw. ob. prof. Ptak, prezes Rady Pow. BBWR. ob. dr. Modrzejewski. Kom. Obw. PW. i WF. ob. kpt. Sroczyński z Bydgoszczy. Po odczytaniu aktu oddania lokalu na świetlicę, wszyscy obecni go podpisali. Pan starosta przyjął honorowe członkowstwo oddziału Ochodza. Na tem uroczyste posiedzenie zakończono. Na zakończenie odbyły się strzelania o nagrodę, przyczem I m. zdobył Macioszek Alojzy, II m. Rakoszy Tadeusz. III m. Wyrzykowski.



Oddział Z. S. Rychtal i sędziowie po zawodach sportowych.

POSŁUCHAJCIE...

Pan Celestyn ma między innemi jedną dużą zaletę: umie być przyjacielem. To jest cnota dosyć rzadka, a w życiu bardzo potrzebna, to też ci, którym Szpyrka okazał swą przyjaźń, pamiętają mu to długo. Niedawno wpada jak bomba do pana Celestyna pan Dojadło, zamożny dosyć człowiek zamieszkały na ul. św. Marcina, ale wysoce nieszczęśliwy. Pan Dojadło dopadł krzesła w gabinecie pana Celestyna, usiadł na niem, otarł sobie pot z czoła i głęboko westchnął: „Ratuj mnie" wykrztusił po chwili. „Jak? Co? Gdzie?" pytał Celestyn, niemało zaniepokojony. „Ach, wytrzymać nie można w domu, mówię ci piekło, djabliby człowieka tak nie zmęczyli, jak ta rodzina!" skarżył się Dojadło i smętnie patrzał w ziemię. Istotnie życie rodzinne pana Aleksandra Dojadły było znane wszystkim razem i każdemu poszczególnie, kto tylko raz choćby zbliżył się do tego rodzinnego gniazda.

Sytuacja była niewesoła: pan Aleksander posiadał sześcioro dzieci i żonę. Samo w sobie nie byłoby to takie smutne, gdyż mógł je wyżywić i wychować, ale trzeba widzieć, jakie to były dzieci! Wogóle wyraz „dzieci" to pewna przesada, bo miały one już od 18 do 25 lat. Najstarszy syn Wicek, chodził na uniwersytet, uczył się źle, zbijał bąki, robił długi, ale za to był czynny w organizacjach. Nosił w klapie marynarki mieczyk, dużo mówił o „uspołecznieniu", często wyzywał na obecne stosunki i porządki, był wogóle niezadowolony. Numer więc pierwszy rodziny był endekiem. Numer drugi to Wacek. Ten gagatek znów hołdował teorjom socjalistycznym, które u niego wyrażały się w ten sposób, że ciągle żądał od ojca pieniędzy, robił też długi na rachunek ojca, bardzo niechętnie się mył i kąpał, długo leżał w łóżku rano, i twierdził, że „stary porządek rzeczy musi zginąć".

Trzeciem „dzieckem" była Mela. Mela była niezła dziewczyna, ale miała wywrócone w głowie. Marzyła o podróżach, o karjerze gwiazdy filmowej, albo aktorki, niczem nie chciała się zająć i wiecznie narzekała na kryzys, że nie ma jedwabnych pończoch, sukni, kapelusza nowego i t. d. Czwarta „pociecha" to Lola, która znów pisała wiersze, uważała się za bardzo uzdolnioną i mądrą, ale również nikomu nigdy w niczem nie pomogła. Piąte stworzenie, które zatruwało rodzicom życie, to Franek, którym sympatyzował z komunizmem rosyjskim, ale właściwie nie bardzo dobrze wiedział dlaczego, uważał go jedynie za coś bardzo nowego a swoje postępowanie za bardzo nowoczesne i mądre.

Szóstym członkiem rodziny była Ewa zamężna młoda osoba, która kłóciła się z mężem. Jak z tego widzicie, dzieci pana Dojadły, to ładny komplet. A pani Dojadłowa to też swego rodzaju aniołek, który mężowi spokoju nie daje i ciągle prowadzi walki z dziećmi, z każdem poszczególnie i wszystkiemi razem. Nie można się też dziwić, że pan Aleksander, jakkolwiek długo znosił te awantury i ten cały „bałagan" jednak się raz zrewoltował. Miał dosyć krzyków, wymyślań, ciągłych waśni rodzinnych, ciągłego próżnowania, wymagania pieniędzy i t. d. Ale będąc dobrego serca, a co więcej trochę „ciamajdą", nie wiedział sam, co robić, aby jaki taki ład i porządek zaprowadzić w domu.

Właśnie poprzedniego dnia wybuchła wielka dyskusja polityczna między rodzeństwem, i każdy z obecnych zaczął się obrażać za wypowiedziane przez drugiego zdania, tak że doszło do generalnej walki na słowa. Gdy pan Aleksander wszystko to Celestynowi opowiedział, pan Szpyrka, wstał z krzesła, stanął przed Dojadłą i machając palcem w powietrzu, jakby chciał mu wskazać drogę postępowania, zaczął prawić.

„Mój kochany, Twoje sprawy bardzo mnie martwią, ale przyznam Ci, że dobrze ci tak. Zasłużyłeś na to. Jesteś gapą i niedołęgą. Masz sześcioro dzieci. Utrzymujesz je, dajesz im mieszkanie, jedzenie, ubranie. Co one wzamian dają tobie? Czy ci się wywdzięczają? Czy ci pomagają w interesach? Czy synowie zrobili co dla ciebie, albo córki? Nie! Sam przyznasz. Dzieci twoje uważają się za mądre, wykształcone, mające swoje własne poglądy polityczne i życiowe. Bzdury mój kochany. Skończone bzdury. To wszystko co one mówią, to tylko mydlenie oczu. Nie chce im się nic robić i opowiadają że pracują „społecznie". Znamy się na tem. Młody człowiek powinien przedewszystkiem pracować, a nie gadać. Powinien pomagać rodzicom jak może, uczyć się i czegoś dokazać. Twoje dzieci to skończone nicponie.

Jedyna rada, jaką widzę, aby wypędzić z głowy te głupie faramuszki, to jest abyś postawił za warunek, aby się zajęły sprawami domowemi, interesami, nauką. Od czego do licha jesteś ich ojcem? Przecie to nie sejm, w którym każdy krzyczał o czem innem, jak to bywa w kółku rodzinnem, i gdzie marszałek Piłsudski musiał się wdać w całą sprawę, aby wogóle utrzymać jaki taki porządek i zmusić ich do realnej pracy. Jesteś ojcem i ciebie mają słuchać, inaczej nic nie będzie z tego. Z twych synów wyrosną urwipołcie, darmozjady, niedołęgi, gałgany, z córek to samo. Musi być respekt przed rodzicami, starszymi, przed tymi, którzy są powołani do rozkazywania. Jeżeli nie postąpisz ostro, a sprawiedliwie, będziesz ciągle miał awantury i dobrze ci będzie tak. Oto moja rada".

TAJEMNICA „SZWARCÓWEK“

Dawniej powiadano, że niedobrze jest zaglądać do kuchni przed obiadem. Jeszcze gorzej zaglądać do kuchni restauracyjnej. Podobno widok przygotowywania potraw działał zabójczo na najlepszy apetyt. Oczywiście nieco odbiegliśmy od tych „dawnych dobrych czasów“. Kuchnia domowa wzbogaciła się o wiele wskazań higjenicznych, nad kuchniami restauracyjnemi zaś czuwają władze sanitarne. Zmiany te nie nastąpiły raptownie, a wprowadzone zostały stopniowo, proporcjonalnie do wzrostu powszechnego uświadomienia w dziedzinie higjeny, a więc i wzrostu naszych wymogów. To też gotowanie w brudnych naczyniach lub posługiwanie się brudnemi rękoma przy preparowaniu artykułów spożywczych wywołuje nietylko gromy powszechnego oburzenia, ale także i represje policyjne.

W tym dorobku cywilizacyjnym istnieją jednakże luki. Taką lukę stanowią — naprzykład t. zw. szwarcówki. Bądźmy na chwilę niedyskretni i zajrzyjmy do „kuchni szwarcówek“, czyli zbadajmy tajemnice ich fabrykacji.

Tytoń, spotrzebowany do wyrobu szwarcówek pochodzi z przemytu, a częściowo z nielegalnych krajowych plantacyj. I w jednym i w drugim wypadku jest on transportowany w żałosnych warunkach. Przemytnik umieszcza kiszkowaty, czy plastronowaty worek z tytoniem na gołem ciele, czyli „za pazuchą“.

Przemytnicy są ludźmi jak wszyscy inni, z tą różnicą, że sam ich zawód bardzo źle wpływa na stan zdrowotny, że rekrutują się przeważnie z mało uświadomionych pod względem higjenicznym warstw ludności. Tyfus, suchoty i ospa nierzadko goszczą wśród tego typu ludzi.

Tytoń przechodzi z rąk do rąk, ukrywany jest w najciemniejszych zakamarkach, nierzadko w śmietnikach lub ubikacjach kloacznych. Wreszcie dostaje sie do „fabryki“. Jest to przeważnie izba mieszkalna wyrobnicza, przeludniona. Tutaj brudnemi rękoma, rzadziej na prymitywnych warsztatach, odbywa się fabrykacja papierosów. Szwarcówki są wyrabiane w najrozmaitszych gilzach, zależnie od upodobań klientów. I znowu chowanie gotowych papierosów po piwnicach, w sienikach.

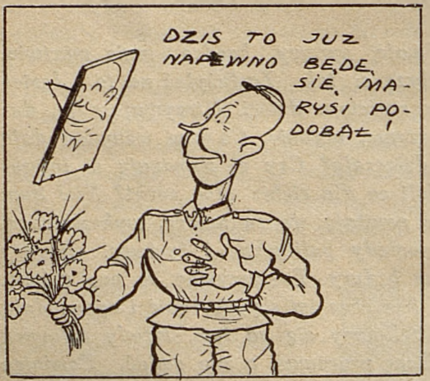
Wreszcie szwarcówki dostają się na biurko eleganckiego pana, lub do wykwintnej papierośnicy. Wykwintny pan sam zapala szwarcowanego papierosa, częstuje przyjaciół, znajomych i zachwala.

Poczęstowany próbuje, ale z reguły nie znajdzie w nich nic specjalnego. Chyba fantazyjną gilzę. Ale za tą fantazyjną gilzą kryje się straszliwa przeszłość — wspomnienie śmietnika, czy kloaki i potu przemytnika.

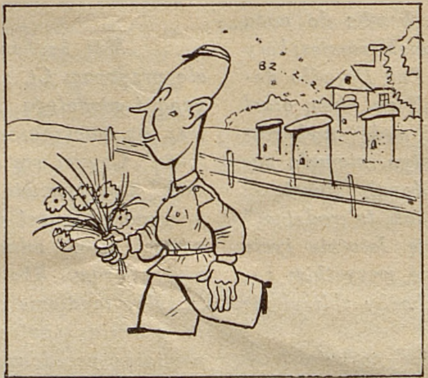
W wieku higjeny trzeba o tem wiedzieć i pamiętać.

NIEUDANE KONKURY STRZELCA FRANKA RZEPKI

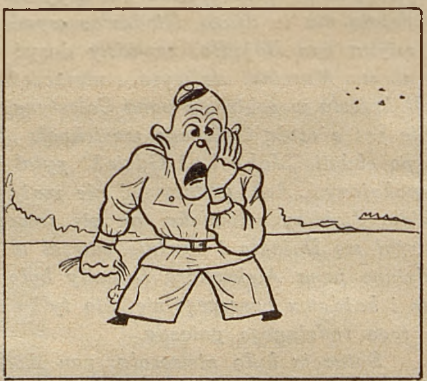
I.



II.



III.



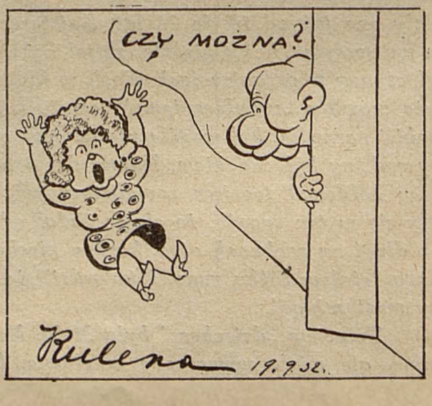
IV.



V.



VI.



STRZELCZYNIE NA OBOZIE

ZAPRAWIAJĄ SIĘ DO MOZOLNEJ PRACY DLA PAŃSTWA

Opowiadanie z życia strzeleckiego

W dzień panował w obozie nielada ruch. Sto pięćdziesiąt strzelczyń to przecie nie fraszka. Jeszcze kiedy były na wykładach — spokój trwał między namiotami i obóz cały wyglądał, jakby jakie opuszczone miasto, ale w czasie przerw albo podczas godzin wolnych roiło się tu od dziewcząt.

Smagłe, opalone, tryskające werwą i zdrowiem snuły się międy namiotami, rozbitemi u podnóża niewielkiego wzniesienia, i napełniały przestrzeń młodością oraz humorem.

Przyjechały tu z licznych miast i miasteczek z terenu całego kraju. Przybyły tu z małych wsi Polesia i Wołynia i z zasobnych wiosek Pomorza i Wielkopolski, aby tu pogłębić swój stosunek do wielkich i poważnych zagadnień społecznego życia, na które one, jako uświadomione dobrze obywatelki kraju, chciały wywierać wpływ.

Nie wszystkie tu przybyły z wyraźnie określonemi zapatrywaniami na cel obozu i nie wszystkie dokładnie zdawały sobie sprawę z tego, co im ten obóz da. Były komendantkami w swoich oddziałach, referentkami sportowemi, czy oświatowemi, a niemało wśród uczestniczek obozu było także i szeregowych, zwyczajnych członkiń strzeleckich oddziałów.

Nie wszystkie pochodziły z tego samego środowiska, nie wszystkie miały za sobą jednakową ilość i jednakowy rodzaj pracy w Związku Strzeleckim i wskutek tego bardzo różne było ich organizacyjne doświadczenie.

Gdy tu przybyły, nie orjentowały się jeszcze w wielu sprawach. Dopiero w miarę wzajemnego poznawania się, w miarę wymiany poglądów i doświadczeń zaczęły się czuć inaczej. Dowiedziały się wielu nowych, nieznanych dotychczas rzeczy z zakresu pracy kobiecej dla obrony kraju. Przekonały się, że nietylko u nich żeńska młodzież gromadzi się pod sztandarami strzeleckiemi, aby pracować nad wychowaniem państwu dobrych obywateli i że praca żeńskich oddziałów strzeleckich nie powinna być naśladowaniem działalności oddziałów męskich.

Wykładów słuchały pilnie i chętnie zabierały głos w poruszanych przez wykładowców sprawach. Same dziwiły się, skąd w nich tyle znalazło się odwagi i śmiałości, aby poruszać takie poważne kwestje, głośno, wobec licznej rzeszy koleżanek i wykładowczyń, a nierzadko i wobec samej komendantki obozu.



... *Przy ognisku obowiązkowo codzień przemawiała komendantka obozu...*

Któregoś dnia mocno paliło słońce, wykładów się słuchać nie chciało i sprawę ratowało jedynie to, że wykładowca prowadził właściwie nie wykład, ale gawędę.

Rozpoczął mianowicie dyskusję na temat, co powinnyśmy rozumieć przez pojęcie dobrej obywatelki kraju, krótko określił swoje stanowisko w tej sprawie i zastrzegłszy się, że jego opinja w tej kwestji nie powinna strzelczynie krępować, wezwał je do wypowiadania się.

Najpierw żachnęły się, czy potrafią powiedzieć cośkolwiek w tej sprawie. Zwłaszcza, że wykładowca parokrotnie podkreślał wagę tematu zarówno dla każdej strzelczyni, jak również i dla całej organizacji strzeleckiej. Nie poddały się jednak lękowi.

Przypomniały sobie, że same omawiały te rzeczy na zbiórkach w swoich oddziałach i chociaż odrazu poczuły, że niezupełnie tak, jak obecnie chciałyby, wówczas ujmowały te sprawy, odwaga zajęła miejsce zażenowania i nieśmiałości.

Same sobie tłumaczyły, że nie mogły przecież przed obozem tak dobrze wyznawać się w tych wszystkich historjach, bo przecie przeważnie nie były na żadnych kursach i wszystko, co wiedziały z tego zakresu, zdobyły albo z lektury strzeleckiej, albo z oficjalnego pisma organizacji strzeleckiej — tyg. „Strzelec".

Teraz czuły więcej sił w sobie. Ciągle tu przecież mają wykłady i gawędy, ciągle dysputują podczas wykładowych godzin na te tematy, a nierzadko przecie i w wolnym czasie o nie zatrącają.

Pierwsza odezwała się teraz obywatelka Hanka z Lublina. Mówiła pięknie o tem, że prawa obywatelka kraju nad swoje prywatne dobro stawia sprawy społeczne, że dla Ojczyzny nie zawaha się poświęcić swego życia, że powinna być czuła na cudzą niedolę oraz nieszczęście i że nie może być nieświadoma swojej woli w gromadzie społecznej.

Po Hance zabrała głos ob. Zochla z Wołynia. Wszyscy ją znali na obozie, jako największą psotnicę i figlarkę i wszyscy ją bardzo lubili. Nie spodziewali się jednak, że potrafi tak rozsądnie i mądrze myśleć.

Powiedziała, że owszem, to każdy wie, że dobry obywatel odda w potrzebie życie dla państwa, ale że jej się wydaje, że to jeszcze nie wszystko. Według niej dobra obywatelka nietylko potrafi umrzeć, ale i żyć dla narodu. Podkreśliła, że umieć dla państwa

żyć jest równie ważnym obowiązkiem obywatelskim, ale kto wie, czy nie trudniejszym, niż śmierć na polu walki z nieprzyjacielem. Dała przykład, jak w jej oddziale strzelczynie pracują: że urządzają choinki dla biednych dzieci, organizują pomoc dla bezrobotnych, prowadzą przysposobienie rolne, założyły szkółkę drzew owocowych i że to właśnie uważają za umiejętność życia dla państwa.

Dyskusja trwała. Po Zośce jeszcze zabierały głos ob. Kazia z Wilna, ob. Wanda i ob. Lodka z Torunia.

Wszystkie mówiły dobrze, wykładowca był bardzo zadowolony, ale widać było, że jeszcze na coś oczekuje. Uradował się bardzo, gdy zabrała głos ob. Jadwiga z Warszawy. Była mężatką i strzelczynie z obozu poza wielką sympatją obdarzały ją niemniejszym szacunkiem i poważaniem. Władze obozu również odnosiły się do niej z zaufaniem i z dużym respektem.

Do tej pory tylko słuchała, co inne mówiły i przychylnie się uśmiechała, jeśli której z młodych strzelczyń udało się szczególnie coś ciekawego powiedzieć.

Jeszcze raz zebrała przymioty dobrej obywatelki, wysunięte przez młodsze koleżanki, podkreśliła znaczenie tych cech w życiu gromadzkiem, zastrzegła się jednak, że bynajmniej nie sądzi, aby poza wyliczonemi przed chwilą — więcej owych przymiotów dobrej obywatelki nie było.

Młode dziewczęta bardzo zdziwiły się początkowo, kiedy jako zadanie dla strzelczyń wysunęła domowe ognisko i wychowanie przyszłych pokoleń obywateli. W miarę jednak, jak rozwijała swój pogląd, coraz wyraźniej zaczęły widzieć, jaką to wszystko ma wagę i jakie będą dla nich i dla państwa z tego korzyści, jeśli zwrócą na to zagadnienie baczną i żywą uwagę.

Wykładowca był też z Warszawy i choć wszystko jedno mu było, skąd jest strzelczyni, która od właściwej strony podchodzi do omawianego zagadnienia, — w tym wypadku był pełen entuzjazmu i dumy, że to właśnie warszawianka poruszyła tę kwestję, o którą mu tak bardzo chodziło i przy okazji podkreślił, że tego dnia na bardzo wysokim poziomie toczyła się ta dyskusja. Powiedział nadto, że jest ze swoich słuchaczek bardzo zadowolony i to zarówno z wykładów, jak i ze świetnych ognisk.

A ogniska te oczywiście były pełne wdzięku i piękna. Przy ognisku obowiązkowo codzień przemawiała komendantka obozu. Tu również odbywały się śpiewy, inscenizacje, tańce itp.

Tego dnia właśnie ob. Kasia z Pomorza i ob. Maryśka z Poznańskiego przygotowywały inscenizację humorystycznej ludowej piosenki „Matuś moja, dajcież mi ja", przedstawiającą rozmowę z matką konkurenta do ręki córki, przyczem matka wtedy dopiero godzi się na wydanie za niego córki, kiedy chłopiec odgraża się, że znajdzie sposób zemszczenia się, jeśli nie otrzyma ręki swej panny.

Pięknie, z talentem wykonana inscenizacja wzbudziła entuzjazm pośród widzów. Ryczeli ze śmiechu wszyscy, jak jeden mąż. Właśnie zebrani uprosili wykonawców, żeby inscenizacje powtórzyli, gdy jedna ze strzelczyń wskazała zebranym na smugę dymu oraz na ogień, wydobywający się z pobliskiego domu.

Zerwały się wszystkie na rozkaz komendantki i za chwilę były już przy pożarze.

Paliła się chata góralska i nie było już prawie żadnego ratunku. W dodatku pożar groził sąsiednim budynkom. Trzeba było przedewszystkiem zabezpieczyć te pozostałe budynki. Sprawnie i karnie utworzyły strzelczynie szpaler od studni aż do pożaru. Wiadra szybko mknęły z rąk do rąk i wkrótce groźny pożar został zlokalizowany.

Inne strzelczynie zajęły się ratowaniem dobytku i inwentarza. W tym zakresie równie dobrze spisały się, jak i przy gaszeniu pożaru.

Po ugaszeniu ognia górale nie umieli znaleźć słów podzięki dla młodych strzelczyń. Następnego dnia rano zjawili się w obozie z dzbanami świeżego mleka, którem chcieli na własny sposób i choć w drobnej, znikomej części odwdzięczyć się za wyświadczoną przysługę.

Strzelczynie dumne były, ale nie dawały tego poznać po sobie. Wołynianka Zocha wykorzystała tę okazję, żeby powiedzieć koleżankom, że to po każdym dobrym czynie można tak dumnie się czuć. Zarówno po ugaszeniu pożaru, jak i po założeniu dla bezrobotnych warsztatu krawieckiego.

A obywatelka Jadwiga, która najbardziej czynny brała udział w akcji gaszenia zwróciła się do strzelczyń:

— Ob. Zocha ma rację. Tak powinnyśmy rozumieć nasze obowiązki wobec bliźnich, czy otoczenia. I to wielka zasługa naszych władz obozowych, że obok wykładów i teorji, daje nam możność czynnego udziału w konkretnych i określonych wyraźnie czynach. Nabierzemy tu nietylko teorji pracy obywatelskiej dla państwa, ale i praktyki. z

Teraz to chyba wszystkie wiemy, pocośmy przyjechały na obóz i co on nam dał. I napewno będziemy zachęcały i namawiały obywatelki ze swoich oddziałów, żeby na przyszły rok wyjechały licznie do obozów strzeleckich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Jesteśmy obecnie zawaleni bieżącym materjałem z terenu i dlatego nadsyłane nam korespondencje i sprawozdania niezawsze drukujemy natychmiast po ich otrzymaniu. Muszą one jakiś czas czekać, nim przyjdzie na nich kolejka, bo nie sposób przecie zamieścić naraz stu korespondencyj w jednym numerze, a bywają tygodnie, w przeciągu których otrzymujemy nie sto, ale pięćset listów od naszych korespondentów. Jest to zupełnie naturalne, bo do „Strzelca" winien pisać każdy oddział strzelecki, a tych jest przecie dobrych parę tysięcy. To samo dzieje się również i z odpowiedziami w niniejszej rubryce. Niezawsze możemy nadążyć z odpowiedziami w poszczególnych numerach i dlatego odpowiedzi też opóźniają się. Przypominamy jednak, że zasadą naszą jest zamieszczanie każdej otrzymanej korespondencji, o ile nie opisuje zabawy jakiejś albo wszędzie jednakowo odbywających się świąt, i że na wszystkie listy z zasady odpowiadamy. Po tem wyjaśnieniu sądzimy, że nasi mili Korespondenci i Przyjaciele nie będą się niecierpliwili, jeśli ich praca poczeka tydzień, czy dwa na wydrukowanie i że w dalszym ciągu będą nas zasypywali listami i pięknemi zdjęciami.

Co czytać

PŁK. LEOPOLD LIS-KULA.
Z przedmową Aleksandry Piłsudskiej. Opracowali Franciszek Demel i Wacław Lipiński.

W związku z uroczystością odsłonięcia w Rzeszowie pomnika ś. p. pułkownika Leopolda Lisa - Kuli, bohaterskiego żołnierza Niepodległości, nakładem Komitetu budowy pomnika, ukazała się na półkach księgarskich praca Franciszka Demala i Wacława Lipińskiego, obrazująca tak piękne, bujne i ofiarne życie pułkownika Lisa-Kuli.

Autorzy, opierając się na bogatym materjale źródłowym i literaturze ogłoszonej dotychczas drukiem, z gorącym pietyzmem opracowali dzieje krótkiego życia legjonowego bohatera. Skreśliwszy w „zaraniu światowej wojny" lata dziecięce i szkolne Lisa-Kuli, charakteryzują niezwykłą indywidualność młodego chłopca, który od wczesnych lat szkolnych bierze udział w pracach niepodległościowych, w Związku Strzeleckim, wybijając się szybko jako jeden z najzdolniejszych młodych uczniów Józefa Piłsudskiego.

Lata wojny światowej, udział we wszystkich walkach i znojach I Brygady, stanowią osobną część książki, w której na tle ciężkiej pracy wojennej, świetna postać młodziutkiego Lisa-Kuli, dowódcy kompanji bataljonu, a nawet pułku urasta na miarę bohaterską. Część trzecia książki, to gorzkie tygodnie spędzone na froncie włoskim, po rozbiciu Legjonów, wreszcie część czwarta — to służba Lisa-Kuli. „Na posterunkach Polskiej Organizacji Wojskowej" na Ukrainie, w I Korpusie na Białorusi i znów na Ukrainie, gdzie prowadził i kierował niezwykle ofiarną pracą peowiaków i peowiaczek w K. N. 3. Część ostatnia „W Polsce Niepodległej" zamyka książkę. Lis-Kula po przebiciu się z Ukrainy do Polski, rzucą się odrazu w wir wojennej pracy, ginąc w pierwszych dniach marca 1919 roku pod Torczynem.

Barwna, z wielką plastyką słowa napisana praca Demela i Lipińskiego wzbogaca dotychczasową literaturę historyczno-legjonową bardzo cennym nabytkiem, dając społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży polskiej piękny wzór bohaterskiej służby dla kraju, ucieleśnionej w postaci pułkownika Leopolda Lisa-Kuli. Min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publi. w pełnem rozumieniu znaczenia książki poleciło ją do bibljotek szkolnych wszystkich typów, a Wydział Wychowania Obywatelskiego Komendy Głównej Z. S. do bibljotek strzeleckich.

Cena książki wydanej bardzo starannie, na doskonałym, bezdrzewnym papierze, ozdobionej licznemi fotografjami i piękną okładką projektu Jerzego Siedleckiego, wynosi zaledwie 10 złotych.

Rzeczy wesołe

HUMOR SOWIECKI.

Podróżny z Zachodu odwiedza w Moskwie swego krewnego, stałego mieszkańca stolicy sowieckiej.

— No jak wam się tu wiedzie? — pyta.

— Jak Leninowi.

— Mianowicie?

— Nie chowają, ani jeść nie dają...

RAZEM NA URLOP

Późnym wieczorem w poczekalni dworca spotykają się dwaj znajomi.

— Jak się masz? Cóż to, na urlop?

— Tak. A ty?

— Ja również.

— A dokąd się wybierasz?

— Ja... do bufetu. A ty?

— I ja także!

— Patrzaj, jaki zbieg okoliczności! No to chodźmy razem.

DOSKONALE POINFORMOWAŁ.

— Jak daleko do Morskiego Oka?

— Będzie ze 20 klm., ale dla pana na tej maszynie — to chyba tylko ze 3.



SZCZERY.

Gość w resturacji.

— Panie kelner, w spisie jest aż pięć ryb, która z nich będzie najświeższa.

— Radzę panu wziąć sardynki w oliwie.

DOBRY KUPIEC.

Pewien kupiec mówi do swej małżonki:

— Dziś nic nie kupuj u Kona.

— Dlaczego?

— Bo ja mu pożyczyłem naszą wagę.

DOGADALI SIĘ.

Pokój dyżurnego przodownika, na krześle siedzi zbolały i potłuczony pasażer. Przodownik pyta go:

— Czy żona pańska miała jaki powód, bijąc pana?

— Powodu to ona nie miała, tylko szczotkę.

DOBRY ZABIEG.

Gapski jest chory; doktór przepisał mu pięć pijawek. Na drugi dzień poczciwy doktór przychodzi i pyta o zdrowie Gapskiego. Na to zapłakana żona odpowiada:

— Gorzej!

— Dlaczego? pijawki nie pomogły?

— Gdzie tam! Trzy to połknął, a dwóch to już nawet przypiekanych na ogniu nie chciał.

UŁASKAWIŁ.

Wielkie polowanie na cesarskim dworze. Krótkowzroczny cesarz strzela do zająca i oczywiście pudłuje. Dla pewności pyta jednak gajowego o wynik strzału; na to służący z ukłonem:

— Wasza cesarska mość raczyła go ułaskawić.

ZEMŚCIŁ SIĘ.

Do taksówki wskakuje pan sędzia i woła do szofera:
— Prędko do sądu.

— Prędzej, — Prędzej — krzyczy pasażer.

Szofer, nie zwracając uwagi, jedzie coraz wolniej.

— Panie! Nie potrafi pan szybciej jechać?

— Owszem potrafię, ale nie z panem!

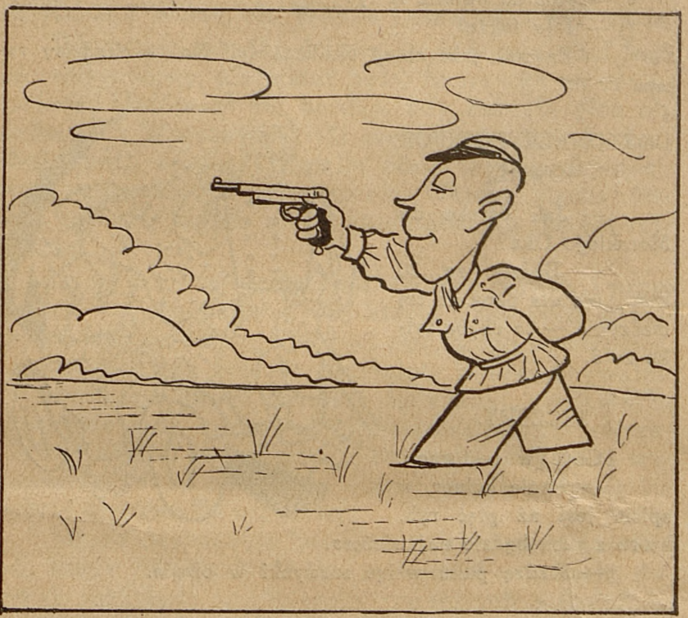
— ???

— Bo pan skazał mnie wczoraj za zbyt szybką jazdę.

Cisza. Przyjeżdżają. Sędzia oczywiście spóźnił się.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

ZADANIE NR. 59.



Mamy przed sobą obrazek, na którym widzimy, że strzelec Rzepka mierzy z pistoletu. Ale do kogo, lub w co, tego na obrazku nie widać.

Za odnalezienie celu i określenie, czy to jest człowiek, pies, czy też ptak i jaki, Redakcja „Strzelca" przeznacza jako nagrodę: grę świetlicową domino.

Rozwiązania należy nadsyłać do dn. 9 października b. r.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 49.

Ach ta piłka to sprawiła, — Żem Kropidłę uchwyciła!— Dziś Maryśka z Niedojdowa — Nazywa się Kropidłowa. — Żem bogata z niezamożnej — Zawdzięczam to piłce nożnej.

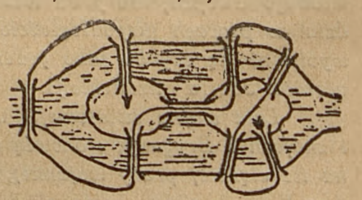
* * *

...„Która panna chce mieć męża... Niech się bardzo nie wytęża" — Nie trzeba ci smarów nosić, — Nie trzeba się nadto prosić. — Na strzeleckie idź zawody, — Weźmie Cię Kropidło młody!

Autorką rymowanego rozwiązania, najlepszego z pośród nadesłanych, jest ob. Bełtowska z Wilkowic. Jej też ofiarowaliśmy nagrodę — książeczkę oszczędnościową P.K.O. z wkładką 10 zł.

Dalsze rozwiązania nadesłali: 2) ob. Wlazło, Michalin, 3) ob. Motyl, Warszawa, 4) ob. Kulesza, Krasnystaw, 5) ob. Zdrojewski, Gdańsk, 6) ob. Piątkowska, Wielka Karczma, 7) ob. Gliniec, Laskowice, 8) oddział Śródpole, 9) ob. Gałuszka, Sosnowiec, 10) ob. Zeminiewicz, Piaski, 11) ob. Kwaskowska, Zagożdżon, 12) ob. Musiałkowski, Tarnopol, 13) ob. Głogowski, Lublin, 14) oddział żeński Jargodzin, 15) ob. Kramski, Warszawa, 16) ob. Zwobińska, Myszków, 17) ob. Wais, Klimkówka, 18) ob. Sachnowski, Jagłów, 19) ob. Zapraciewicz, Chełm, 20) ob. Fałęcki, Opalenie, 21) oddział w Szli, 22) ob. Cherkowski, Bielice, 23) ob. Wainter, Karasie, 24) ob. Chlebiak, Reguły, 25) ob. Pazderski, Lwówek, 26) ob. Zapasiewicz, Karwia, 27) ob. Maliniak, Karwia, 28) ob. Mazęga, Grodziec, 29) ob. Banaszek, Poronin, 30) ob. Winnicki, Winniki, 31) ob. Rutkowski, Wołomin, 32) ob. Tupaj, Orawka, 33) ob. Zeplewniak, Brześć, 34) ob. ob. Pracki, Warszawa, 35) ob. Opalska, Jagły, 36) ob. Jarzembowski, Grudziądz, 37) ob. Possówna, Nowogródek, 38) ob. Kluperski, Trawniki, 39) ob. Kanak, Mściłów, 40) ob. Rawczyk, Lubcza, 41) ob. Gwardecki, Zamość, 42) ob. Kałas, Trawniki, 43) ob. Koperski, Wilejka, 44) ob. Potułówna, Opatówek, 45) ob. Iwińska, Zamość, 46) ob. Mazański, Szczekociny, 47) ob. Iwaniuk, Wierzby, 48) oddział żeński Wierzby, 49) oddział męski Wierzby, 50) ob. Wrona, Opatówek, 51) ob. Fajst, Warszawa, 52) ob. Szempliński, Puławy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 50.



Rozwiązania nadesłali: ob. Wais, Klimkówka, 2) oddział Jezioro, 3) ob. Piątkowska, Wielka Karczma, 4) ob. Musiałkowski, Tarnopol, 5) ob. Gałuszka, Sosnowiec, 6) ob. Zwobińska, Myszków, 7) ob. Poremba, Kamionka, Wielka, 8) ob. Wepsięć, Dukszty, 9) oddział Zator Nowy, 10) ob. Sachnowski, Jagłów, 11) ob. Rawczyk, Lubcza, 12) ob. Rutkowski, Wołomin, 13) ob. Zaplewniak, Brześć, 14) oddział Piaski Wlkp. 15) ob. Mazański, Szczekociny, 16) ob. Mokran, Kłapy, 17) ob. Gutkowski, Miłosna, 18) ob. Pracki, Warszawa, 19) ob. Gwardecki, Zamość, 20) ob. Duda, Kopalnia Emy, 21) ob. Hnóra, Tarnów, 22) ob. Iwaniuk, Wierzby, 23) ob. Wlazło, Michalin, 24) ob. Horbaczewska, Warszawa, 25) ob. Wrona, Opatówek, 26) ob. Piwowarczyk, Borysław, 27) ob. Motyl, Warszawa, 28) ob. Gliniec, Laskowice, 29) ob. Wcisłówna, Sędziszów, 30) ob. Topołajewicz, Płock, 31) ob. Mygda, Baranowicze, 32) ob. Zdrojewski, Gdańsk, 33) ob. Frydel, Ostrów, 34) ob. Sawościanik, Rapejki, 35) oddział Mraźnica, 36) ob. Gliński, Mraźnica, 37) oddział w Szli, 38) ob. Zielińska, Sieradz, 39) ob. Perczak, Żydowo, 40) ob. Roesler, Żydowo, 41) ob. Skibiński, Żydowo, 42) ob. Filon, Rynki, 43) ob. Galli, Kraków, 44) ob. Przystaj, Stręgoborzyce, 45) ob. Zawistok, Modlin, 46) ob. Fitkałówna, Rzeszów, 47) ob. Porochowiak, Kazimierz n/W., 48) ob. Skibiński, Opsa, 49) ob. Więckowski, Ruda Talubska, 50) ob. Sznajderski, Inowrocław, 51) ob. Węcki, Warszawa, 52) ob. Pastorski, Andrychów, 53) ob. Klenel, Lublin, 54) ob. Wobierski, Kardasy, 55) ob. Zapolska, Kozice. 56) ob. Fałęcki, Morszyn.

Grę świetlicową „Samochodem po Polsce" wylosował ob. Przystaj, Stręgoborzyce.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.
WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.
Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.
Drukarnia „Kadra", Warszawa, Długa 50, Tel. 11-86-30.